NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XII. Nr. 62 (3307) Wilno, Poniedziałek 4 marca 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rząd grecki walczy z buntownikami

Venizelos opowiedział się za powstańcami

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Aten, że Venizelos opowiedział się za rebeljantami.

ATENY. (Pat). Minister wojny gen. Kondylis udał się do Salonik. Rokowania z powstańcami, jak dotąd, nie dały żadnego rezultatu.

Wedle pogłosek, Venizelos wezwał ludność Krety do zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi.

Przywódcą kpt. Zaanariakis

PARYŻ. (Pat). Z Aten donoszą, że buntownicy zajęli stację radjową.

Potwierdza się wiadomość, że przewódcą ruchu rewolucyjnego jest kapitan Zaanariakis i że syn byłego prezydenta Konduriotisa jest między powstańcami. Venizelos oświadczył korespondentowi jednego z dzienników francuskich, że ogłoszony przez rząd stan wojenny daje mu prawo do opowiedzenia się po stronie zbuntowanych.

Kreta w rękach buntowników

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Aten: Wszelka komunikacja z Kretą została przerwana. Wobec braku jakichkolwiek wiadomości od gubernatora wyspy zachodzi obawa, że Kreta została całkowicie opanowana przez buntowników.

PARYŻ. Pat. Specjalny korespondent agencji Havasa donosi z Aten, że powrócił tam samolot wysłany do portu Kanea na Krecie w celu bombardowania zbuntowanej floty. Według urzędowego komunikatu jedna z bomb trafiła w zbuntowany krążownik Averof. Wybuch spowodował na krążowniku olbrzymi słup ognia.

Jak buntownicy opanowali flotę

LONDYN. (Pat). — Agencja Reutera donosi kilka szczegółów o buncie. Podczas ataku na arsenał marynarki wojennej w Perana załoga zbuntowanego krążownika „Averof" wysłała łodzie na spotkanie buntowników znajdujących się pod dowództwem admirała Demastichasa. Oficerowie wierni rządowi zostali pod różnemi pozorami usunięci z zajmowanych stanowisk, a tych, którzy usiłowali protestować, aresztowano. Po opanowaniu krążownika „Helli" i trzech torpedowców buntownicy zdobyli przewagę nad artylerją lądową.

Ostrzeliwanie artylerji z dział okrętowych wyrządziło duże szkody w mieście Porana. W Atenach doszło do krwawej walki w czasie zdobywania szkoły opanowanej przez powstańców, którzy na żądanie poddania odpowiedzieli ogniem karabinowym i granatami. Przybyłe wojska rządowe rozpoczęły bombardowanie szkoły i punktów strategicznych zajętych przez powstańców, m. in. Akropolu. Walka trwała kilka godzin. Buntownicy odpowiadali gęstym ogniem karabinów maszynowych. W rezultacie wojska rządowe przeszły do ataku na bagnety, zmuszając rebeljantów do poddania się.

Dymisja ministrów spraw zagranicznych i marynarki

ATENY. (Pat). Minister spraw zagranicznych Maksimos podał się do dymisji. Tekę po nim objął premjer Tsaldaris.

Rząd ogłosił mobilizację dwuch roczników marynarki i dwuch roczników armji lądowej.

Dzienniki donoszą o wybuchu dynamitu przed mieszkaniem minisra wojny Kondylisa. Wybuch nie wyrządził żadnych szkód. Według innych pogłosek przed mieszkaniem ministra Kondylisa doszło do strzelaniny.

Rząd grecki zwrócił się z odezwą do ludności, zapewniając, że bunt zostanie wszelką cenę stłumiony.

PARYŻ. (Pat). Korespondent agencji Havasa donosi z Aten: Krążowniki opanowane przez buntowników przybyły do Lasude na wyspie Krecie. Dotąd brak jest dokładnych wiadomości o rozwoju wypadków na wyspie.

W Atenach panuje spokój. W całym kraju zaprowadzono stan wojenny. Dzienniki opozycyjne nie wychodzą. Minister marynarki podał się do dymisii. Na jego miejsce został mianowany admirał Dousmanis. Generał Metaksas wszedł do gabinetu jako minister bez teki.

Rada ministrów zdecydowała zmobilizować wszystkie okręty wojenne, które pozostały wierne rządowi i wysłać je przeciwko rebeljantom. Wodnopłatowce wojskowe otrzymały rozkaz rozpocząć bombardowanie statków wojennych opanowanych przez zbuntowane załogi. Utworzona została nadzwyczajna rada wojenna. W poniedziaek zaaresztowani buntownicy staną przed sądem wojennym, od którego wyroku nie przysługuje im prawo apelacji.

W stosunku do deputowanych i polityków opozycyjnych zastosowano areszt zapobiegawczy. Kilku przewódców opozycyjnych ukryło się.

PARYŻ (PAT) — Wedle doniesień z Aten, rada min. przyjęła do wiadomości dymisję ministra spraw zagr Maksimosa. Ze względu na zły stan zdrowia minister Maksimos podał się do dymisji jeszcze przed obecnemi wypadkami.

Abdykacja króla Sjamu

LONDYN. (Pat). Przebywający od wielu miesięcy w Anglji król Sjamu Prajadipok abdykował. Dokument adbykacyjny podpisany został przez króla w dniu wczorajszym i doręczony przez jego sekretarza przewodniczącemu sjamskiego zgromadzenia narodowego w gmachu poselstwa sjamskiego w Londynie. Dokument adbykacyjny nie jest do nikogo adresowany, lecz zwraca się do całego narodu sjamskiego. Dokument ten będzie w Sjamie publicznie ogoszony.

Abdykujący król przybrał tytuł JKM. książę Sukhodaya, pod którem to nazwiskiem zwykł on podróżować incognito.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej

Uchwalony w sobotę projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej ustala jej wysokość na 200 miljonów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela.

Pożyczka przeznaczona jest na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne, ruch budowlany i t. d., oraz na częściową spłatę lub konwersję długu wewnętrznego skarbu państwa. Pożyczka może być wypuszczana odrębnemi emisjami.

Art. 2 ustawy o pożyczce przewiduje, iż spłata pożyczki nastąpi najpóźniej w ciągu 50 lat od daty emisji drogą losowania obligacyj.

Art. 3 zawiera przepis, iż obok stałych odsetek mogą być przewidziane dla tej pożyczki premje, które będą wylosowywane.

Obligacje pożyczki będą miay wszelkie prawa papierów pupilarnych, oraz w wypadku ustanowienia premij nie będą podlegały działania ustawy o utraconych tytułach na okaziciela.

Przewidziane jest, iż w razie użycia pożyczki na spłatę z tytułu długu wewnętrznego skarbu państwa minister skarbu upoważniony będzie do podwyższenia ustalonej w art. 1-ym kwoty pożyczki o kwotę imienną osiągniętego przez taką spłatę lub konwersję zmniejszenia dotychczasowego długu wewnętrznego

Ulgi w spłatach zaległych podatków, danin i składek ubezpieczeniowych

Projekt Ustawy o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, uchwalony na sobotniem posiedzeniu rady ministrów, ma mieć zastosowanie względem wszystkich podatków bezpośrednich, oraz tych podatków, które wprowadzone zostały w okresie kryzysu. Pozatem projekt upoważnia ministra skarbu do odraczania i rozkładania na raty zaległości we wszystkich daninach komunalnych, oraz w odniesieniu do zaległych składek na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych

Przyłączenie Saary do Niemiec



1-go marca, w dniu przyłączenia Saary do Niemiec, w Saarze odbyły się masowe manifestacje z których fragment przedstawia zdjęcie pochód oddziałem S. A. pierwszy tego rodzaju formacji w Saarze. W głębi — dworzec Saarski.

Navakas ustępuje z Kłajpedy?

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Kowna, że gubernator Kłajpedy Navakas miał otrzymać urlop zdrowotny. Nie jest wyłączone, że Navakas nie powróci na swoje stanowisko, mimo że pogłoski o jego ustąpieniu zostały zdementowane.

Misja Navakasa, który potrafił udaremnić w 1933 r. zamach narodowych socjalistów, wskutek czego ściągnął na siebie ich nienawiść, została ukończona. Ustąpienie Navakasa można tłumaczyć jako krok mający na celu uspokojenie kraju.

17 osób skazanych na śmierć

WIEDEŃ (PAT) — Przed sądem przysięgłych w Salzburgu odbył się proces 20 oskarżonych o przemyt z Bawarji do Austrji znacznej ilości materjałów wybuchowych. 17 oskarżonych skazano na śmierć na mocy specjalnej ustawy o przechowywaniu materjałów wybuchowych. Jeden dostał 10 lat więzienia, drugi rok więzienia, a trzeciego uniewinniono. Powszechnie nie przypuszczają, by ten masowy wyrok śmierci miał być wykonany.

MIRAŻE O NOWEJ EUROPIE ŚRODKOWEJ

(Od własnego korespondenta)

Tym razem wiatr wypocin politycz-nych powiał z południa.

Mała Ententa się denerwuje.

Ruchliwy Benesz — po przegraniu wielkiej stawki na zachodzie, gdzie Czechosłowacja coraz mniejszą odegrywa rolę, oraz po kompletnej porażce na odcinku nudnej już idee fixe „bloku słowiańskiego", zapragnął jakgdyby odnowić się w nowym przystępie serdecznego pokle pywania po ramionach państw rzekomo „skrzywdzonych".

Duch zaborczości czeskiej, co w swoim czasie łapczywie sięgał po Śląsk Cieszyński w momencie, kiedy uwaga i wysiłek odradzającej się Polski skierowane były gdzieindziej — zamigotał nagle podejrzanym blaskiem opiekuńczym nad Bałtykiem.

Rozpoczęło się, oczywista, od najsłabszego punktu oporu i, jak dotychczas, skwapliwego siedliska wszelkiej hurra — „antypolskiej" roboty. Od Litwy.

Zbliżenie polsko - niemieckie — co więcej — ochłodzenie stosunków polsko-czeskich — przyśpieszyły zupełnie naturalny proces rozgorzenia przyjaźni litewsko -czeskiej.

Republika Litewska, jak zwykle lat wowierna — popełniła ten mezaljans z pewną dozą zadowolenia. Dawał przecież jako takie moralne oparcie w skomplikowanej sytuacji, w której nad Kłajpedą zapalały się raz po raz krwawe błyski, zbliżającej się burzy, a pomocy z nad Wisły już nie można było się spodziewać!

Ale Beneszowi nie chodziło przecież jedynie o Litwę.

Oto na łamach prasy łotewskiej wystąpił dr. Milan Hodża, czechosłowacki minister rolnictwa, proponując utworzenie „nowej Europy środkowej". Wbrew oczywistej logice, minister rolnictwa rozpoczyna od ekspose politycznego. Przeprowadzając linję demarkacyjną, dzielącą wschód od zachodu, z Warszawy do Salonik, przeskakuje on w swoich rozumowaniach Niemcy i Polskę „bo tymczasem trzymają się na uboczu" i niedołną kompozycję nowego układu sił w środku starego kontynentu.

Czynnikami, które mają ukształtować ten nowy środek, pępek niejako odradzającej się pod wpływem dobroczynnej polityki czeskiej Europy Środkowej, są — według ministra rolnictwa — Mała Ententa, Austrja i Węgry, nawet Bułgarja, Grecja, nawet Turcja, później dopie ro państwa Bałtyckie i wreszcie wy ławażoby się — Polska...

Otóż nie! Bo Polska „tymczasem" trzyma się na uboczu...

Dopiero na zakończenie artykułu minister rolnictwa przechodzi do omówienia zagadnień gospodarczych, przypisując im wielkie znaczenie w scementowaniu tego bloku środkowo - europejskiego.

Jeszcze niedawno prasę nadbałtycką wypełniały informacje o rzekomo mającej się odbyć wycieczce dziennikarzy łotewskich, estońskich i litewskich do Czechosłowacji. Jeszcze niedawno mówiło się o wybitnem zainteresowaniu Czechosłowacji problemem zbliżenia nad Bałtykiem.

Obecnie politycy czescy, nie rozczarowani poprzednią akcją, której pierwszy etap skończył się zgłoszeniem na wycieczkę majową do Pragi tylko... Litwy — podejmą na nowo grę w otwarte karty, ujawniając istotne tendencje kraju, który doniedawna, przed mirażami o nowej Europie Środkowej, doznał bolesnej klęski w akcji tworzenia mirażu „bloku słowiańskiego".

Już niejednokrotnie podkreślanem było wyraźnie wielkie znaczenie porozumienia bałtyckiego w nowej konstelacji politycznej w Europie. I to cośmy powiedzieli o intencjach Czechosłowacji bynajmniej znaczenia tego sojuszu w naszych oczach nie pomniejsza.

Owszem, wprost przeciwnie, można wyrazić zadowolenie, że i Czechosłowacja, która dotąd ignorowała do pewnego stopnia Łotwę, Litwę i Estonję — wreszcie zrozumiała, że nie chodzi jedynie tylko o „słowiańskie" — cechami na czele — zabezpieczenie pokoju, ale o zabezpieczenie w skali ogólno - europejskiej.

W intrydze tej, zlikwidowanej zresztą w zarodku przez Łotwę i Estonję, należy dopatrywać się jeszcze jednego negatywnego przejawu polityki czeskiej, która — pod pozorem dążeń pokojowych — wyklucza spośród podstawowych elementów pokoju w Europie — nietylko Niemcy ale i Polskę.

Trzeba sobie bowiem zdać raz wreszcie sprawę że jedynie przez pozytywne za łatwienie t. zw. sprawy niemieckiej — osiągnie się to, do czego stale i konsekwentnie zmierzają państwa Bałtyckie i Polska: pokój nietylko na wschodzie, ale i na zachodzie, nie tylko w tej czy tamtej połowie Europy, ale i na całym naszym „półwyspie" europejskim.

Nie trzeba szczuć jednych przeciwko drugim — trzeba szukać możliwego dla wszystkich wyjścia. Nawet otoczenie Germanji murem chińskim przez zblokowaną i opancerzoną Europę nie przyniesie światu upragnionego spokoju, jak nie przyniosą go ze sobą miraże polityków czeskich Europie Środkowej z pominięciem Polski — państwa, którego z mapy Europy Środkowej nikt usunąć nie zdoła.

M. Miż - Miszyn.

Nowy transport żołnierzy włoskich do Afryki

RZYM. (Pat). Z Neapolu odpłynęły do Messyny dwa parowce mające na pokładzie 630 żołnierzy, materjał wojenny i samochody. Cały ten transport przeznaczony jest do Afryki wschodniej.

Wycieczka studentów niemieckich w Polsce

BERLIN. (Pat). Dziś przybyło do Berlina z Warszawy 60 studentów warszawskiej politechniki wraz z profesorami.

Trzęsienie ziemi pod Irkuckiem

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że w niedzielę w południe odczuto w Irkucku silne trzęsienie ziemi. Pierwszy wstrząs był tak silny, że w całem mieście wypadły szyby z okien. W kopalniach położonych w pobliżu Irkucka musiano przerywać pracę. Dotychczas brak jest szczegółów o katastrofie.

Szef polskiego sztabu głównego w gościnie u Estów

TALLIN. (Pat). W niedzielę, korzystając z pięknej pogody, oficerowie polscy z szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim na czele odbyli krótką przejażdżkę w okolice Tallina a następnie spędzili parę miłych godzin w gościnie **estońskiej marynarki wojennej**, podejmowani przez dowództwo floty.

Popołudniu z okazji pobytu szefa sztabu głównego armji polskiej odbyło się przyjęcie u głównodowodzącego generała **Laidonera**. Poza gośćmi polskimi na przyjęciu byli premjer **Einbund**, minister wojny gen. **Lill**, minister spraw zagr. **Seljamaa**, minister sprawiedliwości **Mueller**, poseł Rzeczypospolitej **Przesmycki**, poseł estoński w Warszawie **Markus**, generalicja oraz wielu wyższych dowódców armji estońskiej. Wieczorem na cześć gości polskich wydał obiad szef sztabu armji estońskiej generał **Reek**.

Jutro gen. Janusz Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami opuszcza Estonję, udając się do Finlandji.

Otwarcie wystawy francuskiej sztuki współcz. w I. P. S-ie

WARSZAWA. (Pat). Dziś przedpołudniem prezes rady ministrów prof. dr. Leon Kozłowski dokonał w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie otwarcia wystawy współczesnej rzeźby francuskiej, zorganizowanej pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej. Na otwarcie przybyli członkowie rządu z premjerem, min. eBckiem i min. Jędrzejewskim, wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Larochem, przedstawiciele zarządu miejskiego go raz wielu wybitnych przedstawicieli świata artystycznego.

Na wystawie jest 100 rzeźb i 5 rysunków najwybitniejszych rzeźbiarzy francuskich z ostatnich kilkudziesięciu lat.

Konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego

WARSZAWA (PAT) — W niedzielę w południe w sali Filharmonji Warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. Hendyka Wieniawskiego.

Na uroczystość inauguracyjną przybyli **minister WR i OP Jędrzejewicz, min. Schaetzel.**

Na podjum zasiadło plenum jury z przewodniczącym **Adamem Wieniawskim**, dyrektorem Warszawskiego T-wa Muzycznego na czele. Przy podjum zajęli miejsce uczestnicy konkursu w liczbie kilkudziesięciu osób, reprezentujących **Anglję, Austrję, Bułgarję, Czechosłowację, Danję, Estonję, Francję, Hiszpanję, Jugosławję, Łotwę, Niemcy Węgry Włochy, ZSSR i Polskę.**

W Wilnie na Zamku w roku 1482

(Urywek dłuższego utworu)

Dworzanin: Idźcież Panie Dowojno, wam jednemu wolno Królewicza rozmyślanie pobożne przerwać, a tu posłaniec czeka już od rana i wy go wpuścić niechcecie.

Dowojna. Nie żebym niechciał, alem sądził że nasz pan Jan Olbracht z łowów powróci i z posłańcem się rozmówi, ale gdzieś za Werkami poluje w puszczy, oho... jakiego ci nam tu ogromniastego tura przysłał wczora, dobrze się pacholki mięsiwa nażarły... sam go ubił.. Jagiellonowie zawżdy na łowy chodzić lubili, jeno ten święty młodzian nie do tego... Myślicie że pieczeni pokosztował?

Dworzanin: Prawda li to co mówią, że już od łat pości ciągle, a w Adwencie całe sucho, na oleju jeno potrawy jada?

Dowojna: Prawda, nie pojmie człek pospolity jak się jeszcze życie w tem biednem ciele kołacze. Wśród obfitości wszystkich dóbr świata, ten święty młodzieniec żyje jak by ostatni nędzarz, któremu dola odmówiła wszystkiego... wszystko by biedakom oddał, a dla siebie ścisły i skąpy nie jak królewicz, a zgoła jak zakonnik żyje, nawet gdy choroba go na łoże zwali... a wśród boleści jakaż dziwna cierpliwość, jaka pokora, jaka słodka łagodność dla każdego!

Dworzanin: No, nie dla każdego nie dla każdego... Pomnę jak to surowo napomniał bojarzyna Iwaśka Hułtuba, aż i wypędzono chłopysia ze dworu, a towarzysz był z niego przedni, do wypitki i do wybitki... żal było chłopa...

Dowojna: Tacyście wszyscy wszelecy niki... Za cóż go Pan nasz Kazimierz wyprawił? Bo bezbożny to był człek i całe niecnotliwy... dwór poswał, pijatyki pod bokiem majestatu urządzał. Naszego Pana i Księcia Olbrachta do hulanek wciągał. Albo to raz nasz Kazimierz na jutrznię śpieszy o świcie, a tam z komnat wielkoksiążęcych słychać wrzaski pijane i chichoty, i cymbały i hałasy...

Dworzanin: Lecz, bo jakże, młodzi, to muszą się wyhulać, nie każdy przecie taki mnich jak wasz Kazimierz... przy Olbrachcie wesoło przynajmniej...

Dowojna: Tak, a nasz pan potem krzyżem całe godziny leży, umartwiając się za wasze wszeteczeństwa... — (drzwi się otwierają, wchodzą Hornostajowa i Holszańska).

Holszańska: Mości Dowojna zameldu je nas Jego Królewiczowskiej Mości, z ważnemi my tu sprawy przybyły i z nim widzieć się musimy.

Dowojna: A kiedy... a bo to... Królewicz na modłach przebywa...

Hornostajowa: Toć wiemy, wiemy, nic innego nie czyni... a szkoda... nadobny jest jako jagoda... gdyby tak ku niewiastom pomykał jako jego młodsi bracia, żadna by od niego nie uciekała... Pani kasztelanowo, czy nie prawda? Co on ma za oczy... niby ciemne, a jak spojrzy, zda się że szafir z nieba zeszedł i przez źrenice jego przegląda... a włosy, jak to się w pukiach wiją, jako skrzydła kruc cze Księcie... a wzrost tak piękny, jeno że pochylony chodzi wiecznie w ziemię albo w niebo patrzy, a nigdy, nigdy na którą z nas... Kasztelanowo? Prawda?

Holszańska: Prawda, prawda... To też i to nasze poselstwo... Dowojna, do Królewicza melduj nas zaraz, już co tych modłów to i zawiele... wysechł ten młodzieńczyk jak szarak na wiosnę, a krom mnie nikt na to nie zważa... (dumnie) Ciotką mu wypadam..

Dowojna: Idę już, idę... ooo sroga to Pani, Księżna Holszańska.

Holszańska: (klaszcze w dłonie). Hej. Hawryło, sam tu, pójdź żwawo do pana Kasztelana i zameldúj, że ja się tu z Królewiczem Kazimierzem mam widzieć, a jak tylko zezwolenie otrzymam, to dam znać, niech poseł się stawi przed oblicze Pana... a jakby zobaczono drużynę Księcia Olbrachta, to dać w rogi... czy posła no do niego?

Dworzanin: Tak jest Pani Kasztelanowo, ledwie poseł od Króla przybył... ale Pan nasz daleko w puszcze zapędzić się lubi... (wychodzi).

Holszańska: Tak, a jeżeli ładną gębu lę gdzieś po drodze spotka, to jeszcze dłużej zabawi. To ci bracia! Jeden suszy i krzyżem leży, jako mnich żyje. Fryderyk do dostojeństw duchownych dąży, a żwawy jest i całe świecki, a zaś tych trzech, Olbracht, Aleksander i Zygmunt to na młodziku się rodzili i lubczykiem ich niańki karmiły, tak do niewiast ochotni.

Hornostajowa: A bo też piękni, piękni, jak Królewicze z bajek!...

Holszańska: Cichajcie, oto świętobliwy nasz Pan idzie... a jaki blady... Jezu!

Kazimierz: Pochwalony Jezus Chrystus, niech z wami będzie zacne Panie .. na wieki.

Panie: Na wieki, na wieki.

Kazimierz: Wielce rad jestem że widzę was na swoich pokojach Pani Ciotko, jakże zdrowie służy?

Holszańska: Dziękuję za pamięć Jego Królewiczowskiej Mości, ale Wy Panie nasz...

Kazimierz: A, witam i was Pani Hornostajowa, dawno was nie spotkałem na pokojach, prawda, że sam więcej w samotni przebywam.

Hornostajowa: Z żalem to wszyscy widzimy jak nasz Królewicz od nas młodych stroni.

NA RUBIEŻACH MIASTA

Peryferje miejskie i ta cała strefa, *gdzie skończyło się miasto, a nie zaczęła się jeszcze wieś* — stanowią ogromnie ciekawy teren dla badań naukowych o człowieku, a szczególnie z zakresu ekonomji, socjologji, moralności, prawa i biologji w najszerszem znaczeniu tej ostatniej. Ten *odcinek rzeczywistości* tak obfity w żywe i różnorodne fakty, ta linja, *na której stykają się, dwa kontrasty życia: miasto i wieś*, musi wzbudzać zainteresowanie. Trzeba zwrócić uwagę na ten regjon, który *od strony miasta* dałoby się nazwać *zamieściem*, a *od strony wsi* — *podmieściem*.

W dnie targowe święcą tutaj triumfy gorliwi poborcy „wjazdowego" i „kopytkowego", stojący na rogatkach i niczem Cerbery strzegący, aby wieśniak nie wwiózł do miasta swych produktów *bez opłacenia za to podatku* — aby wieśniaczka nie wniosła w kieszeni kilku jaj, albo nie przemyciła pod połą koguta. Wszyscy muszą płacić za wstęp do uprzywilejowanego miasta! Swoją drogą — dziwne to zjawisko ustroju. Wieś, która *za bezcen żywi* miasto, musi jeszcze temu miastu płacić *za to* podatek. Dlaczego w takim razie samorządy wiejskie nie każą *letnikom miejskim* płacić t. zw. „letniskowego"? Przecież dalibóg mieszczuch więcej naśmieci i napsuje powietrza na wsi — aniżeli chłop zniszczy bruku w mieście czy zużyje wyziewów suterenowych.

Strefa podmiejska — to nie jest *ani miasto, ani wieś* — „ani wydra, ani pies". Poprostu jest to *trzecie* środowisko, stanowiące *kontrast* (a *nie* przejście!) do *dwu* pozostałych. I wielki błąd popełniają ci wszyscy, którzy, pisząc instrukcje szkolne czy inne akty prawne, nie uwzględniają *swoistych i odrębnych* cech tego *trzeciego* typu środowiska.

Zamieście (tak będziemy to „nowe" środowisko nazywać) zajmuje pas ziemi, leżący za miastem — o kształcie pierścienia, którego szerokość jest różna a zawsze *wprost* proporcjonalna do wielkości miasta. Regjon ten pod każdym względem jest najbardziej upośledzony. Dziwnie anemiczny — jałowy — niejako zniszczony i wyczerpany: bo wiecznie znajduje się *między młotem a kowadłem*: między miastem a wsią. Tli się tu beznadziejne życie *z dnia na dzień*. Panuje nieopisana nędza. Zamieszkali „wieśniak" zaspakaja swe potrzeby ekonomiczne w sposób chaotyczny, dorywczy i *doraźny* — codziennie wynosząc swe świeże produkty do miasta, aby dostać za nie trochę soli czy nafty „do jutra". Ze swej gospodarki spożywa sam tylko to, co dla miasta jest niezdrowe — czyli *żywi się odpadkami* miejskiemi. Oddaje wszystko miastu — a sam zjada resztki. — Pozatem *króluje* tu brud i ciemnota, zabobony i znachorstwo. *Pod bokiem uniwersytetu* — jak w najgłuchszym zakątku Polesia — mieszkają niechlujni analfabeci, mieszcząc się *pospołu z bydłem i trzodą* pod wspólnym dachem. A studenci tymczasem, uskarżając się na bezrobocie — *z braku zajęcia* wybijają szyby Żydom i fabrykują petardy. Zachwycająca cywilizacja!

* * *

Jeśli kto nie wierzy mym słowom, radzę — w drodze na wycieczkę do uroczych Ponar — wstąpić do wsi Nowosiółki, Jackowszczyzna, Miłunce etc. Odkryjecie tam Państwo drugą Amerykę! Tyko tym razem z dzikusami białoskórymi...

* * *

Ale idźmy dalej, rozglądając się po naszem ponurem zamieściu. Miasto *codziennie wysysa* z niego wszystko, co jest dobre i wartościowe — a wyrzuca na nie wszystko, co jest złe i niezdatne Czyli zamieście jest to *śmietnik i lamus miejski*. Zatraciło ono *wszystkie dodatnie* cechy wsi, zachowując jej *wady*, a zarazem przyjęło *wszystkie ujemne cechy miasta*, nie przyjmując *żadnej* z jego zalet. *Społegowały się tu wszystkie negatywne* strony życia cywilizowanego. Oto np. weźmy człowieka i jego wartości biologiczne. Wobec *bliskości* miasta i wobec jego *siły atrakcyjnej* — każdy *cokolwiek wartościowy* osobnik ucieka stąd natych miast na bruk, robić tam karjerę dorożkarza, stróża albo robotnika fabrycznego etc. — a tutaj pozostają tylko *typy upośledzone rozwojowo*, które do *niczego* nie nadają się w mieście.

Mało tego! Miasto, odznaczając się gwałtownem tempem i wysok. napięciem życia, *szybko niszczy materjał ludzki* (który wciąż tam napływa ze wsi) — i *wyeksploatowane, wyszastane, niezdatne* już na nic jednostki wyrzuca poza swoje rogatki. Jednostki te, *niezdolne odejść* od miasta dalej, osiadają tuż na jego *rubieżach*, tworząc swoisty typ — obok mieszczucha i wieśniaka: *trzeci typ populacyjny*. Dzięki tym „ssąco-tłoczącym" (wciąganie dobrych o wydalanie złych jednostek) właściwościom miasta — *człowiek zamiejski reprezentuje bardzo nisko klasę biologiczną*. Ogólne charłactwo — degeneracja. Znałogowanie — alkoholizm. Zbrodniczość — insanitas moralis. Wśród dzieci niedołęstwo i niedorozwój fizyczny. Szkoły stoją tu na marnym poziomie.

I miasto, *stykając się bezpośrednio z tego rodzaju* „wieśniakami", a nie wdając się w kwestję zamieścia głębiej, *urobiło sobie mylne* wyobrażenie o rzekomej „niższości chłopa" wogóle. Śpieszę wyjaśnić, że to jest szkodliwe nieporozumienie, ponieważ *im dalej od miasta, tem ludność jest pod każdym względem wartościowsza*. Cała bieda, że wobec słabej komunikacji bardzo rzadko mieszczanie z ludnością tamtą mają do czynienia. Naturalnie — daje się i tam *odczuć ujemny wpływ miasta* — ale w bardzo znikomym (a zatem mniej dostrzegalnym) stopniu. Stamtąd emigrują do miasta jednostki tylko najlepsze z lepszych — a nie bezwzględnie wszystkie zdatne do normalnej pracy, jak to się dzieje tutaj na zamieściu.

* * *

Już sam fakt tej jaskrawej *troistości* środowisk życia świadczy o wadliwości naszej cywilizacji. Im coś jest doskonalsze i wyższe — *tem prostsze*, tem *bliższe do jedności*. Ustrój cywilizacji, który osiągnie tylko *jedno* środowisko życia (bez podziału na miasta i wieś) i tylko *jedną* klasę społeczną (bez klas) — będzie ustrojem najdoskonalszym. Szufladkowanie życia i wieloklasowość są symptomem prymitywizmu i braku kultury. Trzeba cywilizację naszą doprowadzić *do powszechnej jedności*. Do zniwelowania wszelkich szufladek, kast, klas, partyj i drabinek. A na szczycie tej jedności powinien stanąć człowiek i jego twórcza praca — jako jedyne i bezwzględne kryterjum wartości społecznej.

St. Szanter.

Problem młodych włóczęgów w Ameryce



Wskutek wszechświatowego kryzysu w Stanach Zjednoczonych podobnie jak i wszędzie młodym coraz trudniej o pracę. W związku z tem w Ameryce rozpowszechniła się plaga włóczęgostwa wśród młodocianych. Jeżdżą oni lub wędrują pieszo z miejsca na miejsce pojedyńczo lub większemi grupami, poszukując dorywczego zajęcia. W roku 1933 Stany Zjednoczone liczyły takich włóczęgów w wieku od 14 do 20 lat około 500.000. Przeto rząd przystąpił do walki z tą plagą, budując specjalne schroniska dla tej bezdomnej młodzieży i dając jej w miarę możności zatrudnienie.

Na ilustraci grupa młodocianych włóczęgów w jednem ze schronisk.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Angielsko-Polskiego

Oodbyło się doroczne zebranie akcjonadjuszów Banku Angielsko-Polskiego, w obecności wiceprezesa Rady A. Gairdnera — prezesa British Overseas Bank w Lodnynie. Zebranie rozpatrzyło i zatwierdziło sprawozdanie i bilans Banku za rok 1934.

Ze sprawozdania wynika, że stan wkładów w Banku wykazuje poważny wzrost w porównaniu do roku poprzedniego, a mianowicie: wkłady terminowe podniosły się z kwoty 531 tys. do 1.198 tys. zł., zaś kwłady a vista z kwoty 3.775 tys. do 4.919 tys. złotych. Naskutek dopływu wkładów, pogotowiekasowe wzrosło na koniec roku ubiegłego do 1.467 tys. zł. Zysk Banku za rok operacyjny wynosi przeszło 100.000 złotych.

Kazimierz: W innych ja, piękniejszych światach przebywam niż najwspanialsze dworskie, zabawy, ale cóż to za przyczyna żeście miłe Panie do mojej pustelni zajrzały?

Holszańska: Cała ważna sprawa, którą nam pan nasz miłościwy Król Kazimierz polecił z waszym majestatem omówić. (wesoło). Otośmy niby swatki do Was Panie, nie, nie odsuwajcie się ze zgrozą na licach, wszak o przystojną i przez kościoł dozwoloną rzecz chodzi... Wiemy jak jesteście Bogu jeno oddani Królewiczu, ale na imię Chrystusa, wszak trza domowi Jagiellonów potomstwa. Sześci synów jak kwiaty porodziła was matka, Elżbieta Rakuska, a żaden do tąd nie wstąpił w związki małżeńskie, jakże ten ród ma się rozrastać i napełniać chwałą kraje, gdy potomstwa żadne go niema?

Kazimierz: Pani Ciotko, zaprzestańcie tej mowy, wiecie żem czystość ślubował, że nigdy na niewiastę oczu nie zwracam, i że Panią moją na wieki, jest Niepokalana Marja Dziewica.

Holszańska: Wiedzą o tem wszyscy jakich cnót niepojętych jesteś królewiczu obrazem, aleć wiele rzeczy zmienić się może wedle konjunktur losu. Czyż ze ślubów nie może Papież rozwiązać? Pomnijcie jako z babką waszą Jadwigą było? Rozwiązane jej śluby z Wilhelmem dały chrześcijaństwu Litwę, obu Państwom zwycięstwo nad zakonem krzyżackim, a Król Jagiełło? Jakże późno Bóg związkowi jego z Zofką Holszańską pobłogosławić raczył? Czy nie cierpliwość jego w czekaniu sprawiła, że się dziedziców tronu doczekał na starość?

Kazimierz: Te obowiązki królewskie bracia moi spełnią, mnie niech wolno będzie spełniać tylko obowiązki chrześcijanina.

Holszańska: Te każdemu wolno, ale kto się na tronie urodził, ten niesie obowiązki innej miary, ten o sobie zapomnieć powinien... Królewiczu, zezwól by rozpoczęto dyplomatyczne rozmowy o tem, co Katarino Zenon, poseł Najjaśniejszej republiki weneckiej zwierzył Ojcu twemu...

Kazimierz: Cóż to jest takiego?

Holszańska: Jak wiecie Panie, mądry ten Italczyk, posłował długie lata w krajach pogańskich, z któremi Wenecja handle prowadzi, otóż na dworze Usunhasana szacha perskiego będąc, usłyszał od władcy taką propozycję: ma on dwie córki przedziwnej urody, zrodzone z cesarzówny Trebizondy, Katarzyny z tych starszą, ochrzciwszy ją przódy, chce dać jednemu z synów króla polskiego, a za nią całe królestwo greckie, gdy z niego Turaka wypędzi, i pomoc przeciw Korwinowi w Węgrzech, tron wam należny zasiadającego.. Pomyślcie Panie jaki splendor, jaka chwała, ile nawróconego pogaństwa... To dorówna czynowi Jadwigi...

Kazimierz: Miła Pani, żarty to są zaiste... (kaszle) bliżej mi do innej narzeczonej która kościstą rączką na mnie oddawna już kiwa... w jej objęcia radośny pośpieszę... ona mię zaprowadzi do mego Boga, do cudnej spokojnej krainy wieczności, a z niej, jeśli Bóg pozwoli spoglądać będę na ukochaną Litwę i błagać dla niej o pomyślności losu (pani Hornostajowa płacze). Czegoż się zmucicie Pani, każdemu Bóg przeznaczył co innego, jednym wojować i ginąć na polu chwały, innym księgi mądre pisać, wam niewiastom kwitnąć jako róże... a mnie...

Hornostajowa: A wam jako lilii białej, czystej i wonnej Bogu...

Holszańska: Widzę, że na nic się zda moja wymowa i argumenty... Niech się dzieje wola pańska... ja poselstwo spełniłam... Pani Hornostajowa świadkiem... (hałas, dźwięki rogu, nawoływania, zgrzyty bram i wrzeciądzów, szczekanie ogarów, okrzyki, śmiechy, brzęczenie strun cymbałów).

Gromki głos Olbrachta: Hej tam, trzymaj psy, psy trzymać czorcie, a opatrzcie Szukszte.

Głos Aleksandra: Konia mego dobrze słomą wytrzeć, śpienił się jakby biał na nim pobili.

Królewicz: Otóż i braciszkowie wrócili, a widać udały się łowy, bo weseli, jeno że pono ktoś tam ranny, trza iść do patrzeć czy opatrzą jak należy.

Aleksander: Witaj bracie miły, witajcie pani Ciotko, i piękna Eudoksjo, czemuście to z nami nie byli, toczycie koniem przednie, a wasze rumiane liczko od wiatru i łowieckiego trudu w jeszcze czerwieńsze jagody by zakwitło...

Kazimierz: A nie potratowaliście tam gdzie łanów żytnich?..

Jan-Olbracht: (Śmieje się). O nasz Kazimierz zawsze o bliźnim myśli, bądź spokojny braciszku, Jagiellończyki nie zwykli krzywdy czynić... co tam komu popsowano na ciele czy dobytku, to się wynagrodzi. A tyś się modlił do świętego Huberta czy nie? A jak ci ze zdrowiem miły, kaszel cię niedobry dusi? **Wiesz może ci pomogą zioła com ja u starej czarownicy dostał dla ciebie...**

Kazimierz: Nie godzi się wróżbitów zasięgać, szpetny to zabobon... Czy nie lepiej w modlitwie ostrzeżenia i prawdy szukać?

Jan-Olbracht: Prawda, amen, pax. Co niedziela to na kazaniu słyszymy. Słuchaj lepiej jakeśmy to zakłóli dzida starego odyńca.. to była rycerska walka, że i na turnieju lepszej nie uwidzisz.

Kazimierz: Turnieje... Nie moja to już sprawa.

Olbracht: Co mi tam świętobliwy brat, niech szepcze pacierze! My nie mnichy... wina, miodu dawajcie, sprag-

Czterdziestolecie kina

KTO PIERWSZY?

Garstka osób była niedawno w Paryżu świadkiem niezwykłej uroczystości. W sali audjencjonalnej departamentu Sekwany stanął przed prefektem uroczyście odziany staruszek i wzruszony odbierał z rąk przedstawiciela rządu krzyż oficerski „za wielkie zasługi poniesione dla rozwoju kinematografji." Obdarzonym tem wysokiem odznaczeniem był uczony francuski August Lumière. To wysokie odznaczenie rozpętało sporwotem w naukowym i artystycznym światku wojnę o pierwszego wynalazcę kinematografu. Istnieje bowiem kilku pretendentów do lauru pierwszeństwa w tej dziedzinie. Amerykanie twierdzą zawzięcie, że wynazcą srebrnego ekranu był Edison, Francuzi, że genjalny ten wynalazek jest produktem ducha francuskiego, braci Ludwika i Augusta Lumière, którzy w r. 1895 zgłosili w lyońskim urzędzie patentowym „ruchomą fotografję". Niemcy znowu wysuwają jako twórców X Muzy braci Skladanowskich.

TROCHĘ HISTORJI I OPTYKI

Gdzie tkwi tu prawda? Kto jest właściwym twórcą kinematografji? Która z pretendujących stron m racje? Trudno to z ścisłą pewnością ustalić. Raczej nie należałoby żadnej z walczących stron przyznać palmy pierwszeństwa. Tak samo jak radio, tak też i kinematograf jest produktem szeregu osób i kategoryczne stwierdzenie ojcostwa tej sztuki będzie zawsze problematyczne. W każdym razie korzeni tej sztuki należy szukać w początkach jeszcze XIX w., kiedy to dwaj wiedeńczycy, dr. Plateau i Stampfer zbudowali obaj niezależnie od siebie, bardzo prymitywne urządzenia dla oglądania obrazków w ruchu, fenatsitkop i stroboskop.

Prymitywne te aparaty opierała się na prostej i znanej jeszcze Ptolomeuszowi (II w. po Chr.) zasadzie persystencji wzroku. Wiadomem jest ogólnie, że siatkówka nasza posiada te właściwość, że potrafi zatrzymać wrażenia świetlne przez pewien czas, wynoszący przy zwykłem oświetleniu około $^{2}/_{45}$ sekundy. Jeśli rzucimy przy pomocy latarni magicznej na ekran z szeregu obrazów pewne zdjęcie, a potem zasłonimy je na przeciąg $^{1}/_{45}$ sekundy, to pomimo to, dzięki złudzeniu, oko nasze będzie widzieć zdjęcie jeszcze przez $^{1}/_{45}$ sekundy. Im mocniej oświetlimy przedmiot tem krócej będzie trwał jego obraz na siatkówce. Jeśli więc przerwy pomiędzy oglądanemi przedmiotami będą odpowiednio krótkie, wtedy pojedyńcze wrażenia zleją się w jeden ciągły obraz, gdyż w oku powstaje obraz następny już wtedy, zanim zdążył zniknąć obraz poprzedni.

Na tej zasadzie poczęto w początkach XIX w. konstruować różnorakiego rodzaju „zootropy", „stroboskopy", „praksinoskopy" i „czarodziejskie koła", które cieszyły się wśród publiczności niezwykłem powodzeniem i do dziś dnia budzą zachwyt w naszych malusińskich.

Technika jednak nie pozostaje na jednem miejscu myśl ludzka raz pchnięta w jednym kierunku nie zadawalnia się osiągniętemi rezultatami, a twórczo dalej dąży od nowych wyników. Istniał już wówczas ciekawy zadatek aparatu projekcyjnego, wynaleziony w XVII w. przez jezuitę niemieckiego, profesora matematyki w Collegio Romano, Atanazego Kirchera, t. zw. latarnia czarnoksięska.

W r. 1845 wpadł austrjacki generał, baron Uchatius na pomysł, by do oglądania obrazków w ruchu użyć latarni magicznej. Odtąd pomysły sfotografowania ruchu pojawiają się coraz częściej. Amerykanin Muybridge począł robić w r. 1878 całe szeregi zdjęć fotograficznych różnych faz ruchu przy pomocy ustawionych obok siebie kilkudziesięciu aparatów fotograficznych, otwierających się i zamykających się automatycznie w pewnych odstępach czasu i odtwarzających poruszające się przed niemi przedmioty. Wynalezienie taśmy fotograficznej z celuloidu przez Delauche'a, skonstruowanie kinetoskopu przez Edisona i połączenie go przez braci Lumière z latarnią magiczną, pozwalającą na rzutowanie obrazu w znacznem powiększeniu na odległy ekran, oto początki kinematografji.

Udźwiękowienie taśmy, nadanie jej głosu, to początki kinematografji właściwej. Dźwiękowiec, który pierwszy w r. 1926 ujrzał światło dzienne, zapoczątkował nową epokę w rozwoju sztuki filmowej i są teoretycy, którzy od tej chwili liczą właściwą historję kina, nadając mówionej i dźwiękowej produkcji filmowej nowego patrona — XI Muzę.

Mimika, gestykulacja i fizjognomika, jako wyraz przeżyć emocjonalnych bohaterów filmowych uzupełniona przez dźwięki i muzykę, jako ilustrację, mającą wzmocnić sferę emocjonalną widza kinowego odgrywają w filmie zasadniczą rolę. Film bowiem ciągle jeszcze oddziaływuje na emocjonalną, a nie intelektualną sferę człowieka, operuje nastrojami i stronami uczuciowemi, nie starając się wcale wkroczyć w intelektualną jego dziedzinę. Wyświetlane czasem filmy naukowe wskazują jednak ile zadowolenia estetycznego mogłyby przynieść takie obrazy. Przykładem mogą służyć sfilmowane wyprawy naukowe, choć i tam dążyli wykonawcy do oddziaływania raczej na uczuciową stronę psychiki ludzkiej. Czysty film eksperymentalny w tej dziedzinie dotąd się nie pojawił.

PRZED NOWEMI MOŻLIWOŚCIAMI.

Czterdzieści lat liczy sobie kinematograf. Przez ten krótki okres swego żywota wiele się nauczył, ciągle się udoskonala i ciągle robi postępy. Nie zaszkodził teatrowi, jak się wielu obawiało, raczej pomógł swej starszej siostrzycy, wychowując dla niej odbiorców. Tonie jeszcze w powodzi miernych obrazów. Zaspakaja dość niewybredne gusta, jego tematem dominującym są przeżycia erotyczne bohaterów, awanturnicze przygody, wzg. farsy.

Ostatnio pojawiają się w filmie dążenia do eksperymentów. Film t. zw. awangardy, pozbawiony fabuły, bez akcji, złożony z obrazów nie związanych z treścią zyskuje coraz więcej zwolenników.

Usiłowania najnowsze idą w kierunku stworzenia filmu w kolorach naturalnych oraz realizacji filmu trójwymiarowego. Eksperymenty te są w toku, laboratoria i pracownie awangardy filmowej wykazują, że przed filmem otwierają się nieograniczone możliwości oddziaływań estetycznych.

MER.

Wycieczka angielskich żołnierzy w Paryżu



W Paryżu bawi obecnie wycieczka żołnierzy angielskich, którzy w towarzystwie swych francuskich kolegów zwiedzają najciekawsze objekty tego miasta. Na zdjęciu widzimy wycieczkę u stóp wieży Eiffla.

Ingressum facile, egressum difficillimum

Ostatniemi czasy na stacji pogranicznej Stołpce daje się zauważyć zmniejszony ruch podróżnych. Obywatele sowieccy prawie wcale nie jadą zagranicę, podczas gdy dotąd bardzo często jeździli „po komandirowkie" więksi specе i dostojnicy sowieccy. Obecnie główny kontyngens przejeżdżających granicę stanowią obywatele państw obcych.

Należy przypuszczać, że władze sowieckie zaczęły czynić nowe, jeszcze większe utrudnienia swym obywatelom w otrzymaniu paszportu zagranicznego. Chociaż i dotychczas wyjazd z Z. S. R. R. drogą legalną dla przeciętnego śmiertelnika był prawie niemożliwy. Jeżeli po długich trudach, wędrówce po różnych kancelarjach, udało się komuś uzyskać zezwolenie na wyjazd, musiał — jeżeli był członkiem związków zawodowych — wpłacić za paszport 500 rubli w złocie lub ekwiwalent w walucie cudzoziemskiej, jeżeli zaś nie był członkiem związku zawodowego — 1000 rubli. Zważywszy zaś, że posiadanie złota lub waluty zagranicznej traktowane jest jako przestępstwo — kontrrewolucja ekonomiczna, — któż mógł złożyć potrzebną kwotę, a gdyby nawet i złożył — w jaki sposób miałby się wylegitymować z jej posiadania? Chyba, że otrzymał ją od krewnych z zagranicy. Lecz i tu pozostawało ryzyko, że adresatowi będzie wytoczona sprawa o stosunki z międz. burżuazją.

Znamy jednak i taki wypadek: pewien starzec — wilnianin, zamieszkały w Rosji przy dzieciach, zapragnął odwiedzić miasto rodzinne, by tu, jak powiadał, „zwiedzić kościoły pomodlić się w Ostrej Bramie".

Po długich ceregielach, po wystaraniu się przez synów niezbędnej dla opłacenia paszportu sumy pieniężnej, starcowi oświadczono, że pozwolenie na wyjazd będzie mu udzielone, lecz powrót dlań będzie zamknięty.

Ponieważ w Wilnie nie miałby środków egzystencji, musiał zrezygnować z kosztownej wycieczki.

Poseł saski przy dworze Iwana Groźnego von Herberstein w swych wspomnieniach o Moscovii, konstatując, jak trudno jest wydostać się z państwa carów przy łatwem względnie przedostaniu się w tamtą stronę, używa bardzo dosadnego porównania, którego jednak ze względów na przyzwoitość nie możemy zacytować.

Dzisiejsza Moscovia nie mniej od dawnej ingressum proebet facile, egressum vero difficilimum.

(f)

Wybory w Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych

Pod przewodnictwem prezesa Kazimierza Fudakowskiego odbyło się dwudniowe plenarne zebranie rady Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Obrady zagaił prezes Fudakowski przemówieniem, w którem zobrazował obecne położenie rolnictwa i związaną z niem akcją Związku, jako naczelnej organizacji, obejmującej całe rolnictwo. Prezes Fudakowski, dając zarys ogólny tej akcji również na przyszłość zaznaczył, że powinna ona zmierzać przedewszystkiem w kierunku przywrócenia opłacalności gospodarstw wiejskich.

W wyniku dyskusji, jaka wywiązała się nad przemówieniem p. Fudakowskiego, jak również nad referatami pp. prezesów Papary i Przedpełskiego, rada powzięła szereg uchwał. W sprawach ogólnych rada zajęła stanowisko, że **program walki z kryzysem rolniczym nie może się ograniczać do stosunków rolniczych,** lecz powinien objąć całokształt naszego życia gospodarczego. Program ten powinien zmierzać do zwiększenia dochodów ludności rolniczej a tem samem do zwiększenia udziału rolnictwa w ogólnym dochodzie społecznym. Uznano również za niezbędne poprowadzenie konsekwentnej polityki kierowania ludności rolniczej do produkcyjnej pracy w innych dziedzinach życia, jak również podjęcia szerokich — na dłuższą metę obliczonych — robót publicznych, które mogłyby dać zarobek i zatrudnienie szerokim masom ludności wiejskiej.

W zakresie polityki tłuszczowej, rada wypowiedziała się za koniecznością zastosowania **bardziej stanowczych metod dla ograniczenia importu i spożycia tłuszczów zagranicznych** oraz rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu dla tłuszczów krajowych, jak również utrzymania cen tych artykułów na odpowiednim poziomie.

W wyniku dokonanych wyborów powołano do komitetu Związku pp.: K. Fudakowskiego, dr. K. Paparę, M. Chłapowskiego, St. Karłowskiego, L. Pannonko, A. Popławskiego, W. Hylę, Cz. Krupskiego, T. Potworowskiego, Schedlin Czarlińskiego, dr. Wł. Seydlitza i W. Kociubę. W drodze kooptacji do komitetu weszli pozatem pp. Z. Weiss, S. Ciekot, W. Osten-Sacken i poseł Gliński

Na zakończenie posiedzenia rady b. min. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił odczyt o aktualnych zagadnieniach gospodarczych, związanych z obecną sytuacją rolnictwa.

nionym jak moje ogary, tchu nie czuję tak lecieliśmy od samych Werek, w cwał! To radość, to rozkosz!.. Piejcie śpiewuny... grajcie, tany tu sobie wnet urządzimy, że hu, ha! Niewiastom dworskim powiedzieć niech wnijdą na komnaty...! Alexy, którą sobie wybierzemy?

Aleksander: (Podśpiewuje).

Ach miły Boże toć boli, kiedy miła
innego woli
Ach ty moje najmilsze weźrzenie,
przyklęknę ci na kolenie...

Łowczy: (Śpiewa). „Ejże nie wybieraj junochu junochy z cudnemi oczyma, ale słuchaj jeśli dobra jest, cichyma uchoma. Poradzaj sie junochu być nie został na lato bez grochu. Nie patrz iżeć po liczku rumiona, alеć patrzaj by była domowa"... tak starzy wiadają... (śmiechy).

Olbracht: Otóż i nasz Słupejko sentencje pradziadów ku zbudowaniu podał...

Holszańska: A wiecież wy Ich Wielmożności, że jest goniec od króla?

Olbracht: O Jezu, aby ino na narady jakowe do Krakowa nie naglił, tu mi niedźwiedzia w Rudnickiej puszczy rają, za nic nie pojadę...

Aleksander: Wszakci bal na Niedzielę naznaczony, na który zjadą z daleka, gdzież tam jechać.

Hornostajowa: O ważniejsze tu sprawy idzie... posłuchajcie posła... ino go widać, tylko się przystraja do Ich Wielmożnościów...

Olbracht: Toż mówcie do licha w czem rzecz?

Hornostajowa: A no w tem, że Ich Miłościom szachównę perską za żonę swatają... córkę bizantyjskiej cesarzówny i szacha władzcy Persji, Usunhasana.. posag niezmierny w klejnotach... perskie turkusy, perły, złoto workami, i greckie królestwo, jak go od Turków odwojują...

Królewicze: (razem, ze śmiechem). Ha, ha, ha, preska księżniczka... cha, cha, a czy na dwóch nogach chodzi? czy po drzewach nie pląsa, jako stwór leśny? A jakiego jest koloru... bo pono są czarne ludy... Aleksy! Ale byśmy mieli klejnoty na szat ozdobienie, niewiasty by szalały za nami...

Aleksander: I tak szaleją... prawda moja uciecho Kasztelanowa dobrodziko? Żarty to jakieś lub plotki dworskie. Simigajło, wina, wypijemy zdrowie tej księżniczki Trebizondy czy Persji, niech ją!

Olbracht: Muzyka! Bieganego, nim tam nam pan Ojciec żony wynajdzie na tronach, pląsajmy w weselu! Młodości za piecem nie chowajmy, ani pod włosiennicą, jak nasz świątek, co tam pewnie krzyżem leży za nasze hulanki... Kasztelanowo, a pójdź że do tańca jagodo!

Aleksander: Ja wam zaśpiewam „Wiernie mienim, nie przemienim, Kto to wzdruszy, djabeł bądź pan jego duszy"... hasa, hasa. (Pląsy).

Hel. Romer.

Zapomniani poprzednicy radjofonji

Przed Marconim istniały próby przenoszenia mowy ludzkiej i muzyki w celach artystycznych na odległość, oczywiście przy pomocy świeżo wówczas wynalezionego telefonu. W roku 1881 wynalazca francuski Ader otrzymał patent na urządzenie zwane „teatrofonem" przy pomocy którego transmitowano przedstawienia z Opery Paryskiej dla abonentów. Na międzynarodowych wystawach elektrycznych, które odbywały się w r. 1881 w Paryżu i w r. 1833 w Wiedniu, zwiedzająca publiczność mogła na słuchawki odbierać przedstawienia operowe i koncerty. W r. 1891 w New Yorku słuchano opery z Metropoliten-House na dużej sali przy pomocy wynalezionego przez Edisona telefonu głośnikowego. Dźwięki odbierane były w operze przy pomocy mikrofonów z dużemi tubami, przyczem każdy członek orkiestry miał swój odrębny mikrofon dostosowany wielkością do siły dźwięku jego instrumentu.

W r. 1893 wynalazca węgierski Puská, współpracownik Edisona, zorganizował w Budapeszcie towarzystwo „Telefon-Hirmondo", które dostarczało swoim abonentom za pośrednictwem drutów telefonicznych i słuchawek codziennie produkcyj muzycznych, wykładów i wiadomości prasowych. Jeszcze przed samą wojną transmitowano kilka razy w Niemczech opery przy pomocy telefonu. Oczywiście próby te skończyły się z wynalezieniem radja, które w sposób doskonalszy i tańszy rozwiązało problem dostarczania muzyki i wiadomości wprost do mieszkań słuchaczy

Auta fosforyzujące

W Paryżu wywołuje sensację nowy typ auta, którego karesorja, pociągnięta specjalnego rodzaju farbą, fosforyzuje w nocy. Auto świeci jak robaczek świętojański, kontury jego zarysowują się zupełnie wyraźnie na tle pomroki nocnej i widoczne są zdaleka. Fachowcy są zdania, że karesorja samoświecąca może być wielce pomocna dla osiągnięcia bezpieczeństwa komunikacji, zwłaszcza na szosach podmiejskich.

KAZIUKI PRZYJECHALI

KAZIUKAMI NAZYWAJĄ.

— A to już, proszę pana, zaczyna się koło Podbrodzia. Starsi i dzieci wybiega ją z chat pokazują palcami i krzyczą, jakby dziwo jakie jechało: **„O. Kaziuki jadą"!** A ja naprzykład to Stanisław - gospodarz zamilkł na chwilę i powiódł oczami po sąsiadach.

Sanie i wozy pełne wyrobów bednarskich, stoją zbitemi rzędami. Silne, wiosenne prawie słońce jaskrawo uwypukla biel drewnianych wiader, balij, koryt i t. p. na tle szarej zakrzepłej na mrozie błotnistej ziemi placu Łukiskiego. Gospodarz mruży siwe oczy. Wokoło stosy balij, wiader... Na każdym wozie po kilkadziesiąt sztuk, ułożonych w rurki: w dużem tkwi mniejsze, w małem jeszcze mniejsze i t. d. Zdaleka wydaje się, że na wozach leżą olbrzymie białe belki.

— A ot i Kazimierzów tu nie widać jakoś — mówi gospodarz.

Naumyślnie na interlokutora wybrałem z pośród kilkudziesięciu właścicieli wozów najstarszego. Jest więc siwy, ma twarz pomarszczoną i daleko sięga pamięcią w przeszłość.

— Dlaczego więc nazywają was Kaziukami?

— A bo ja wiem. U nas we wsi mówi się zawsze — kiermasz na Kazimierza. Chyba dzieciom kiedy powiesz — „ot jak będzie Kaziuk, to wam coś kupię".

— A nie pamiętacie jak dziad czy ojciec do was mówił?

— Tak samo — „jak będzie Kaziuk, jedziem na Kaziuka"...

PRAWIE WSZYSCY Z OKOLIC ŚWIĘCIAN.

Wiejskie wyroby bednarskie zjawiają się w tak wielkiej ilości w Wilnie tylko na Kaziuka. I teraz przybyło dużo wozów. Policzmy je. Przeszło siedemdziesiąt. Na każdym średnio po trzydzieści sztuk. Ogółem więc **przeszło dwa tysiące balij, koryt, wiader** i t. p. Liczba ta nie jest wygórowana. Przeciwnie można ją bez przesady zaokrąglić do **trzech tysięcy.**

— Powiedźcie ojcze — pytamy znowu naszego gospodarza — czy wszyscy sprzedadzą wszystko?

— A jakże. **Każdego roku sprzedajemy wszystko**. Ho, ho, ile ja Kaziuków widział! A teraz przecie nie przywieźli więcej niż zeszłego roku.

— A zdaleka wszyscy są?

— A ot, popatrz pan — to co widać z za Święcian. Z tych samych okolic. Prawie sąsiedzi.

— **Ile to kilometrów,**

— Ja jechałem cały dzień i dwie nocy. W piątek wieczorem wyruszyli, całą sobotę jechali, a w niedzielę byli już tu. Będzie około **dziewięćdziesięciu kilometrów**. Inni mają mniej.

ROBOTA SOLIDNA — CENY NIE WYSOKIE.

Gospodarz wtajemnicza mnie następnie w kalkulację produkcji bednarskiej.

Małorolni powiatu święciańskiego **trudnią się bednarstwem od kilku już pokoleń**. Gospodarz pamięta, że dziad jego był doskonałym fachowcem w tej dziedzinie. Ojciec zaczął już używać trochę obręczy żelaznych. Była to ciekawa dla nich inowacja.

— A ot syn mój dobrze robi „baleje" i beczki, ale drzewa już niema. Może przyjdzie się z żelaza wyrabiać, co, — mówi gospodarz i śmieje się.

Małorolni, siedzący na dwóch lub pięciu hektarach ziemi, nie posiadają lasu. **Drzewo kupują w majątkach**. Już od Bożego Narodzenia zaczynają przygotowywać się do wileńskiego Kaziuka. W długie zimowe wieczory pracują **przy świetle łuczywa**. Na Kaziuka jadą poto, aby sprzedać jaknajwięcej — wszystko, bo za pieniądze można kupić nasiona do wiosennego siewu i trochę żyta, aby przetrwać do nowego chleba.

Najwięcej w tym roku przywieziono balij. Dużo jest wiader. Robota solidna — ceny nieduże. Za balję o średnicy do 150 mtr. proszą do 2.50 złotego. Mniejsze idą w cenie po 2 złote. Ciekawą inowacją są wanny drewniane w cenie po 12 złotych.

INNE WYROBY WSI.

Obok bednarstwa rozłożyły się inne wyroby wiejskie. Jest ich jednak znacznie mniej. Naprzykład tkaniny, których jest pełno na Piotra i Pawła, występują skromnie. To już inny powiat — nie święciański.

Oto gospodyni z pod Oszmiany żąda za barwny, miły w doborze kolorów kilimek po 1 zł. 40 gr. za metr. Jakiś kupiec, chyba przekupień, kręci nosem, gani towar, lecz gospodyni zna cenę dobrze. Nie zniża.

Oto wóz z grabiami. Cały stos pałek i mnóstwo „ząbków". Gospodarz przybył ze wsi odległej o 15 klm. od Wilna. Jest małorolny. W ciągu zimy z kupionego drzewa zrobił trzydzieści sztuk grabi. Sprzedaje je teraz po 50 groszy za sztukę. Jeżeli sprzeda wszystko — będzie miał 15 złotych. Za miejsce na targu zapłacił 2 złote. Za trzy noclegi w Wilnie musi dać trzy złote. Razem już 5 złotych. Za drzewo zapłacił 3 złote. Pozostaje 7 złotych — za trzy dni pobytu w Wilnie i za wiele dni pracy w domu.

W pobliżu wznosi się nowy stos — koszyków i sitek. Przybyły z Lidy na kilku wozach. Jechały specjalnie na Kaziuka poprzez wiele miasteczek i targów.

KAZIUKI OBOZUJĄ.

Część wiejska „Kaziuka" nie jest wielka. Zajmuje szary kąt placu. Mało jest kupujących, natomiast uwija się wiele przekupniów. Tanie wyroby wiejskie, szczególnie bednarskie, znajdą się po „Kaziuku" w licznych sklepach wileńskich.

Kaziuki, a więc wszyscy ci, którzy biorą udział w kiermaszu na św. Kazimierza, nie opuszczają swoich stanowisk aż do wyruszenia w powrotną drogę. Obozują pod gołem niebem. Wielu, co biedniejszych gospodarzy, nocuje przy wozach. Nie każdego stać na wyrzucenie aż złotówki.

WŚRÓD STRAGANÓW.

Od ulicy Mickiewicza trudno wcisnąć się w przejście między straganami. Tłum jest zbity w drgającą masę. Ponad głowami unoszą się wiązanki barwnych baloników.

— Prawdziwe marmurowe baloniki po piętnaście groszy sztuka — wykrzykuje jegomość, trzymający w ręku wiązankę barwnych kulek.

Nagle wydarzyło się nieszczęście. Jegomość, zamarły w zdumieniu, patrzy w górę. Tłum staje zadziera głowy do góry. Wkrótce cały plac — tysiące ludzi obserwuje lot „prawdziwych balonów", które wiatr wytrącił z rąk sprzedawcy.

Atrakcja, sensacja! — Wszystko tu — w tej hałaśliwej części kiermaszu, jest niezwykłe.

— Nie je nie pije, a ciągle żyje — krzyczy chłopak, potrząsając pękiem jakichś sztucznych owadów na sprężynkach.

— Kwiaty, żywe kwiaty z masy, z papieru...

Istotnie kwiaty zdaleka wyglądają jak żywe. Jest ich moc. Z kilkadziesiąt wileńskich mistrzyń przyniosło tu swoje wyroby.

W straganach najprzeróżniejsze drobiazgi, brzydkie i estetyczne, pożyteczne i niepotrzebne nikomu, drogie i tanie. Są serca Kaziukowe z niegramatycznemi napisami — jak — **„Nie Flirtuj z Niom"** i t. p.

Jest b. dużo obwarzanek w kilkunastu straganach.

Ładne drobiazgi swego wyrobu sprzedają w straganach uczniowie szkoły im. św. Teresy, członkowie P.C.K. gimn. Zygmunta Augusta, Organizacji Młodzieży Pracującej, 4-ej drużyny harcerskiej, której zuchowie wykrzykują chóralnie przez ręczne tuby, aby wszyscy tylko u nich kupowali i najwięcej pieniędzy wydawali.

Na uwagę zasługuje także stoisko słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych USB pod firmą „Zielony kot". Posiada niedrogie estetyczne drobiazgi własnego wyrobu oraz drzeworyty p. Rogińskiego.

Na placu prosperuje strzelnica, karuzela i wileńska „ruletka", której prawdopodobnie nie zauważył jeszcze żaden policjant.

* * *

POCHÓD.

Związek Propagandy Turystyki urządził pochód na dzień „Kaziukowy". Przygotowało się to szybko, w pośpiechu i dlatego należy być wyrozumiałym na braki nieodzowne przy takiej imprezie wymagającej dużych kosztów by wywołać istotnie artystyczne wrażenie. Wilno nie ma pod tym względem żadnej tradycji, nie mieliśmy tu zwyczaju pochodów, chyba urządzane **okolicznościowo** w r. 1926. We wczorajszym pochodzie należy podkreślić znaczenie propagandowe przemysłu ludowego (drzewo i len), zaznaczone w wozach z bańkami mlecznemi (trochę było tego za dużo), Zw. Producentów Mlecznych, wóz z kołowrotkiem, warsztatem tkackim, krosna, trzepaczką na len, beczkami, ładny był ogród warzywny, Smorgonia wywoływała radość dzieci wilkiem, a na innym wozie niedźwiedź miał powodzenie ruszając głową na wszystkie strony. Najładniejszy wóz był z kolorowych palm wileńskich i z serduszek „Kaziukowych".

Pochód otwierała grupa heroldów i rycerzy, to było przyznać trzeba najmniej udane i zupełnie się nie tłumaczyło. Bo tych kilku heroldów, trębacz, szlachta brodata konno, potem paru ułanów, a wśród tego postać Królewicza Kazimierza w płaszczu pąsowym z gronostajową pelerynką, i w hełmie czego jako żywo na siebie w Wilnie nie wkładał, bo żył tu w ubóstwie, cicho i zakonnie na niższym Zamku—to nie miało żadnego uzasadnienia. Przytem Święty, którego kości czczone są w ołtarzu, otwierający pochód reklam Jabłkowskiego, radia, teatru, jakoś to jest rażące. Lepszy był początkowy pomysł: prowadzą pochód kukły w rodzaju „Kaziuka" z mchu, Józefoweczki, zabawki, serduszka i t. p.

Sporo ludzi przyglądało się tym 120 wozom jadącym ul. Mickiewicza na plac Łukiski, gdzie gwar i hałas Kiermaszu dochodził do najwyższego nasilenia w wyjątkowo pogodny choć wietrzny dzień.

RADIO.

Radio dało bardzo dobry reportaż z falującego wrzeskliwego tłumu kiermaszowego, pogawędki z handlarzami, z imprezami w rodzaju świnki morskiej z wróżbami, wywołali „audycję" białoruskiego dziada który gadał do drutu jak speaker. Notowano też rozmówki: No ot i zaczął się szyk-bryk... Naród rozchodził się aj poleczki, poleczki... A potem uwagi o studentach sunących w barwnych czapkach: „Ot uczo sie, uczo, a potem roboty niema, jado do Ameryki, a jak tam ludzie nie puskajo, dek nazat i tu cosz. Choć ty kamuszki przewracaj"...

Jubileusz Kazimierza Juuoszy-Stępowskiego



W dniu 1 b. m. z okazji 35-lecia pracy scenicznej Kazimierza Junoszy-Stępowskiego odbyło się pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego jubileuszowe przedstawienie Henryka IV Pirandella. Rolę Hanryka IV kreował jubilat. Zdjęcie przedstawia jedno z licznych przemówień podczas uroczystości jubileuszowej, która odbyła się po 2-im akcie. Przemawia Wacław Grubiński.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **STO NAUCZYCIELEK ŁÓDZKICH ZWRÓCIŁO SIĘ DO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU administracyjnego z prośbą o wzięcie ich w opiekę. Mianowicie chodzi o to, że 1 lipca 1933 r. ukazał się okólnik odmawiający dodatku mieszkaniowego nauczycielkom, których mężowie są nauczycielami i pobierają już taki dodatek. W związku z tem samorząd łódzki odmówił wypłaty dodatku mieszkaniowego nauczycielkom. Sto nauczycielek łódzkich, pozbawionych takiego dodatku, wysłało do Trybunału Administracyjnego zażalenie. Wyrok będzie posiadał charakter zasadniczy i dla innych samorządów.**

— **LWÓW W CYFRACH,** kwartalnik, podaje że ludność miasta wynosiła w III kwartale z. r. 316 501 osób. Inne dane statystyczne: zawarto we Lwowie 747 małżeństw, zanotowano 846 zgonów (w tem 23 samobójstw i 20 z powodu nieszczęśliwych wypadków) Urodziło się 1.054 dzieci w tem chłopców 543. W ostatnich kilku latach statystyka urodzin wykazuje stałą lubo nieznaczną przewagę płci męskiej. Statystyka przyjezdnych podaje krótkotrwały pobyt osób ze wszystkich prawie krajów europejskich, ponadto z Ameryki, Azji, Afryki, a nawet z Australji.

— **SKARGA CECHU RYBAKÓW. W piątek przed sądem cywilnym w Poznaniu odbyła się rozprawa cechu rybaków przeciwko gminie m. Poznania. Cech rybaków powołując się na stare przywileje królewskie: zaskarżył magistrat o odszkodowanie za wybudowaną pływalnię koło nowej elektrowni, przez co został utrudniony połów ryb, datujący się jeszcze od czasów średniowiecza. Wyrok będzie ogłoszony 11 marca.**

— **BRYGIDA HELM W KRAKOWIE.** Komitet reduty prasowej, urządzonej na rzecz syndykatu dziennikarzy krakowskich, otrzymał telegraficzną wiadomość z Berlina od znanej artystki filmowej Brygidy Helm, że weźmie udział w zabawie i przybywa do Krakowa we wtorek 5 bm., w którym to dniu odbędzie się reduta prasowa.

— **13-LETNIA POŁOŻNICA ZMARŁA W SZPITALU ŁÓDZKIM. Przed kilku dniami w Łodzi przewieziono do szpitala miejskiego dla położnic 13-letnią Franciszkę Frajn. Wobec niedostatecznego rozwoju organizmu nieletniej położnicy, poród zakończył się jej śmiercią. Przed. śmiercią chora zeznała że przed 9-ciu miesiącami padła ofiarą gwałtu, jakiego dopuścił się na niej 24-letni Stanisław Matuszewski. Dowiedziawszy się złożonych przez Frajnównę zeznaniach, Matuszewski zbiegł. Jednak policja go odnalazła i osadziła w więzieniu.**

Konkurs fotograficzny z „Kaziuka"

Z inicjatywy prof. J. Gostkiewicza został zorganizowany przez Zw. Prop. Turystyki Konkurs fotograficzny z „Kaziuka".

Zdjęcia w trzech dniach po „Kaziuku" nadsyłać trzeba do Biura Zw. Prop. Turystyki — Wilno, ul. A. Mickiewicza 32.

Za najlepsze zdjęcia przyznane będą nagrody honorowe.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI

ZATARG WŁOSKO-ABISYŃSKI



W zatargu włosko-abisyńskim, pomimo ustępstw Abisyńczyków, Włosi wykazują coraz większą agresywność przez wysyłanie wciąż nowych oddziałów wojskowych i materjałów wojennych do Afryki wschodniej. Dotychczas wojska włoskie w Afryce wschodniej przeważnie składały się z tuziemców. Na ilustracji przedstawiciele jednego z takich tuziemczych oddziałów wojsk włoskich, t. zw. kawalerji wielbłądziej, w czasie odpoczynku po przepatrolowaniu swego terenu.



Abisynja po za swoją stolicą Addis Abebą właściwie nie posiada większych miast. Są jedynie większe osiedla, które tam nazywają miastami, ale nie przypominają one niczem miast europejskich. Na ilustracji jedno z takich miast abisyńskich z jego prymitywnymi budynkami.



Cesarzowa Abisynji, która odgrywa przodującą rolę w rodzącym się ruchu kobiecym w Abisynji. Ostatnio założyła ona szkołę żeńską z programem nauczania wzorowanym na szkołach europejskich, sprowadzając do niej jako wykładowców europejczyków.



Annabella, sławna artystka filmowa tresuje niedźwiedzia, przygotowując siebie i dzikiego misia do odegrania roli w jednym z nowych filmów.



Karnawał już się kończy. Oto ciekawy obrazek z życia ulicy w czasie karnawału w jednem z miast nad Renem.



Kemal Pasza ponownie przed paru dniami został obrany prezydentem Turcji, którą po wielkiej wojnie całkowicie zreformował, jak pod względem politycznym, tak społecznym, obyczajowym i oświatowym, całkowicie ją europeizując. Na ilustracji Kemal Pasza (na lewo) ogląda wspaniały monument, wystawiony na jego cześć w Tahacie w Małej Azji.



Praca nie hańbi. W obecnych ciężkich czasach ludzie zdobywają się na różne sposoby wyszukiwania pracy. Na ilustracji widzimy pewnego Francuza, który reklamuje, że wyprowadza psy na spacer za opłatą 2-ch franków.



Zagłębie Saary z dniem 1 b. m. zostało przyłączone do Rzeszy Niemieckiej. W dniu tym uroczyście przekazał władzę nad Saarą w imieniu Ligi Narodów baron Aloisi, przedstawicielowi Niemiec min. Frickowi. W tym że dniu przybył do Saarbrücken Hitler w towarzystwie szeregu dygnitarzy państwowych i partyjnych.
Na ilustracji manifestująca ludność na ulicach Saarbrücken.



W cyrkach zima — to najbardziej intensywny okres pracy, bo jak artyści, tak i zwierzęta uczą się nowych sztuk do występów w następnym sezonie.
Na ilustracji słonie jednego z większych cyrków „uczą się" nowego numeru.



Admirał Horthy, od 15 lat piastuje bez przerwy stanowisko regenta Węgier. Na ilustracji Horthy w otoczeniu swej gwardji.



Para miłych dzieciaków chińskich w uroczystych ubiorach, które nałożyły na siebie, aby brać udział w jednem ze świąt chińskich. Na głowach ci mali panowie mają wspaniałą fryzurę której precyzyjności wykonania nie powstydziłby się żaden fryzjer.



Przy Catilina Island na wybrzeżu kalifornijskiem roi się od wielu morsów. Cieszą się one dużą sympatją miejscowej i przyjezdnej ludności, przeto są tak oswojone, że pokarm w postaci ryb biorą prawie że z rąk ludzkich.
Na ilustracji moment karmienia.



Na ilustracji siostry du Bois w towarzystwie matki, (na lewo), które w ubiegłym tygodniu odebrały sobie życie, skacząc z samolotu. Jak wynika z pozostawionego przez nie listu popełniły samobójstwo z rozpaczy po stracie narzeczonych, którzy niedawno zginęli w katastrofie lotniczej.



„Djabłów szybkości" otrzymali w Australji nazwę uczestnicy wyścigów motocyklowych. Na ilustracji moment z wyścigów w Sydney, kiedy uczestnicy z zabijającą dech szybkością pędzą bez względu na przeszkody terenowe aby jaknajprędzej stanąć u mety.

Nasz nowy odcinek: „Na szerokiej drodze“

Wspomnienia p. Korolcówny-Bujakowskiej z podróży motocyklowej Warszawa — Shanghaj

23 sierpnia 1934 r. pp. Halina i Stanisław Bujakowscy udali się w podróż motocyklem z Warszawy do Szanghaju.

Podróżnicy udali się przez Poznań, Berlin, Pragę, Wiedeń, Graz, Belgrad, Sofję do Stambułu. Przejazd przez Bałkany był bardzo ciężki, wobec złego stanu dróg, deszczów i błota. Do Stambułu dotarli 20 września. Po bardzo ciężkiej przeprawie statkiem na brzeg azjatycki, pp. Bujakowscy wkroczyli na bezdroża Anatolji, kierując się do Ankary. W czasie całej podróży przez Turcję mieli moc kłopotów z formalnościami paszportowemi, gdyż w każdem osiedlu musieli się legitymować i cudem tylko uniknęli większych nieprzyjemności. W Ankarze gościnnie przyjęci, w Ambasadzie Polskiej spędzi li 4 dni rozkoszując się wypoczynkiem po trudach podróży.

Jednak prawdziwe trudy rozpoczęły się dopiero pomiędzy Ankarą, a Syrją Zupełnie bez dróg, pchając się oślim szlakiem przez góry Taurus, niejednokrotnie musieli motor przenosić przez złomy marmurów, usuwać z drogi co większe kamienie, podkładać drągi, by załatać zbyt wielkie dziury w mostkach, lub przebywać górskie strumienie wbród. Tu też zaznali po raz pierwszy męczarni chłodu nocnego, gdy po upalnym dniu w nocy palce przymarzały do metalowych części motoru i nie można było oka zmrużyć z dojmującego chłodu.

Dopiero od granicy Syrji zaczynają się cudowne szosy asfaltowe. Przez Aleksandrette, Antiochję, Aleppo, Abou-Kemal — jadą pustynią, brzegiem Eufratu. Na pustyni piasek tak twardy, jak asfalt. Do Bagdadu prowadzi również asfaltowa szosa. W Bagdadzie podróżnicy zatrzymali się kilka dni, poczem wyruszyli przez Kirmaszach do Teheranu, gdzie stanęli w dniu 30 października r. ub.

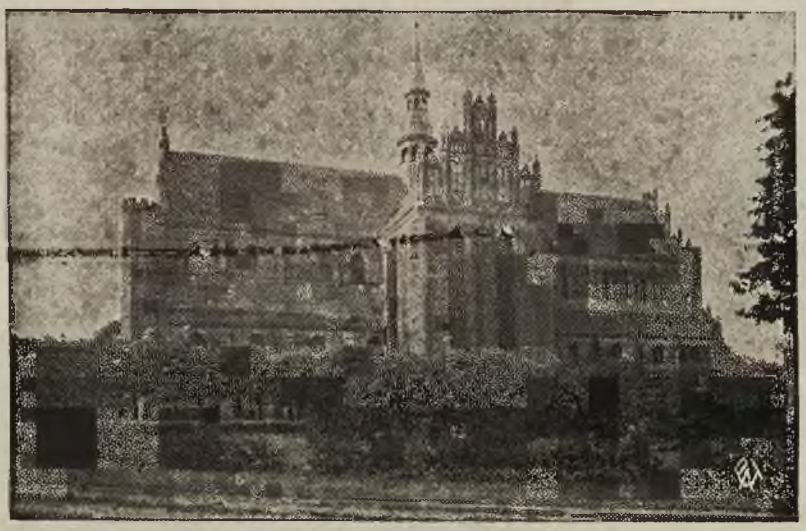
W Teheranie mieli zamiar zatrzymać się najwyżej 10 dni dla odremontowania nadwyrężonego motocykla, jednak niebywałe formalności i odwlekania z pozwoleniem na wyjazd i na odebranie broni, zabranej im na granicy Persji, zatrzymały ich w Teheranie do 7 grudnia. Przez ten czas nadeszła zima. Śniegi pokryły góry i przełęcze. Po 5 tygodniach starań u różnych władz nadeszło pozwolenie na odebranie broni, lecz po broń p. Bujakowski musiał udać się osobiście na granicę o 1000 klm. W mróz i śnieżycę gnał p. Bujakowski przez 4 dni i 4 noce prawie bez wypoczynku i snu, mając do przebycia w tych 1000 klm. dwie niebezpieczne przełęcze górskie, obecnie pokryte śniegiem.

P. Bujakowska pozostała w Teheranie, gdzie w okropnym niepokoju, oczekując powrotu męża i nie wiedząc, czy wogóle żywy powróci, napisała swoje wspomnienia z podróży. pod tytułem „Na szerokiej drodze“ (Portant la plaque nationale W-1948, (PL.). Nastrojem tych bardzo ciężkich 4 dni tłumaczy się tyle nawrotów do przeszłości oraz bezpośrednich zwrotów do osób najbliższych, pozostawionych w kraju, które się spotykają w tych wspomnieniach.

7 grudnia r. ub. pp. Bujakowscy wyruszyli z Teheranu do Bombaju. 25 stycznia r. b. stanęli w Bombaju. Nieza przeczenie był to jeden z najcięższych i najniebezpieczniejszych etapów ich podróży.

Druk b. zajmujących wspomnień p Korolcówny-Bujakowskiej z tej podróży rozpoczniemy już we wtorek.

Największa i najwspanialsza świątynia Pomorza



Katedra w Pelplinie, siedzibar biskupa pomorskiego dr. ks. Okoniewskiego, jest największym i najpiękniejszym kościołem gotyckim województwa pomorskiego. Katedra jest trójnawowa, krzyżowa. Zbudowana została przez Cystersów w XIII wieku. Wielkością katedra nietylko dorównywuje, ale częściowo przewyższa kościół Marjacki w Krakowie. O katedrze wspomina Długosz pisząc o nie: „Klasztor ten przez dawnych książąt założony tak słynął budowami, murami, strukturą, że wszystkich w podziwienie wprawiał“.

Wycieczki na „Kaziuka“

W związku z kiermaszem p. n. „Kaziuka“ w dniu wczorajszym do Wilna przybyły liczne wycieczki zorganizowane przez związki turystyczne. Przybyły między innemi wycieczki z granicznego niemieckiego miasta Beuyhten. licząca 350 osób pod kierownictwem p. Wł. Borga, z Warszawy 200 osób pod kierownictwem Z. Koryckiego oraz dwie wycieczki ze Słonima i Wołkowyska w ilości 300 sób. Niezależnie od tego przybyło około 1500 osób indywidualnile bądź grupami z prowincji.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża wycieczka z Mołcdeczna w ilości 500 osób.

Uczniowie 8 kl. gimn. dokonali napadu na ucznia 7 kl.

Wczoraj wieczorem na ulicu Góra Bouffałowa zanotowany został wypadek, który zasługuje na jak najdokładniejsze wyświetlenie.

Na ulicy został znienacka napadnięty wracający do domu uczeń 7 klasy jednego z państwowych gimnazjów Alfons Amalczenko (Fabryczna 39) i pięciokrotnie ugodzony kastetem w głowę.

Rannego ucznia przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu piewszej pomocy poczem skierowano do szpitala.

Jak twierdzi poszkodowany napadli go bez wszelkich powodów dwaj uczniowie 8 klasy tegoż gimnazjum, w tem jeden Stefan Huszcza zam. przy ul. Witoldowej, który zadał mu kastetem 5 ran w głowę.

O wypadku powiadomiono policję oraz Kuratorjum Szkolne.

Dnie najbliższe przyniosą wyjaśnienie tej sprawy. (C).

Pociąg najechał na furmankę
2 osoby ciężko ranne

Wczoraj zrana pociąg zdążający z Lidy do Wilna, na przejeździe kolejowym wpobliżu Bieniakoń wpadł na furę chłopską.

Skutkiem zderzenia się fura została rozbita na drobne kawałki. Dwaj znajdujący się w furmance chłopi, zostali wyrzuceni daleko na nasyp kolejowy, lecz dzięki temu uniknęli cudem śmierci, doznając jedynie ciężkich obrażeń ciała.

Rannych przewieziono w stanie poważnym do szpitala.

Pociąg, naskutek tego wypadku, przybył do Wilna ze znacznem opóźnieniem.

Dorożkarz — rabusiem

Olewiński Alfred zam. przy ulicy Piwnej 9, padł wczoraj ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego.

P. Olewiński wracając od znajomych w niece podhumorzonym stanie wynajął dorożkarza któremu kazał się zawieźć do swego mieszkania przy ulicy Piwnej 9. Dorożkarz, jednak, miał całkiem inne zamiary. Nie chcąc zadowolnić się 50 gr. za przejazd, postanowił pasażera swego obrabować.

W tym celu zawiózł A. Olewińskiego na Rossę i znalazłszy się na ustroniu, gdzie przechodniów nie było, znienacka napadł swego pasażera, dotkliwie go pobił i zrabowawszy mu portmonetkę zawierającą 200 zł. oraz kożuszek wyrzucił go z dorożki i szybko odjechał w nieznanym kierunku.

Gdy p. Olewiński nieco oprzytomniał zaalarmował niezwłocznie o wypadku drugi komisarjat P. P., a następnie Wydział Śledczy, który wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie celem zdemaskowania niebezpiecznego dorożkarza.

Prowadzone dochodzenie przyniosło skutek. Wczoraj jeszcze policja wpadła na ślad dorożkarza rabusia i zatrzymała go. Okazał się nim niejaki Jan Iwanowski zamieszkały przy ul. Wąwozy 31.

Iwanowskiego w czasie konfrontacji poszkodowany poznał.

Zachodzi przypuszczenie, iż dorożkarz rabuś miał jeszcze wspólników.

Dalsze dochodzenie w toku.

Dorożkarza - rabusia osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji wiceprokuratora na miasto Wilno. Iwanowski narazie nie przyznaje się do obrabowania pasażera, twierdząc jedynie że okradł go, wykorzystawszy stan podhumorzenia, w którym pasażer znajdował się. (c)

Co myślą Anglicy
o Lidze Narodów i o wojnie

Związek Przyjaciół Ligi Narodów w Anglji rozpisał ankietę, która objęła najszersze warstwy ludności. Ankieta obejmowała szereg zasadniczych pytań, określających stosunek do najważniejszych zagadnień współczesnych.

Na pierwsze pytanie: „Czy Wielka Brytanja ma pozostać w Lidze Narodów? — otrzymano 1.175.669 głosów twierdzących i 45.654 — przeczących.

Na pytanie, czy należy dążyć do ogólnego ograniczenia zbrojeń — otrzymano 1.401 659 odpowiedzi twierdzących i 102.868 przeczących. Na pytanie, czy należy dążyć do zniesienia armij lotniczych — otrzymano 1.289.655 odpowiedzi twierdzących i 196.754 przeczących.

Na pytanie, czy należy zlikwidować prywatny przemysł zbrojeniowy — otrzymano 1.792.686 odpowiedzi twierdzących i 90.354 przeczących. Na pytanie, czy w razie napadu jednego państwa na drugie, inne państwa powinny solidarnie wystąpić przeciwko napastnikowi przy użyciu środków bojkotu gospodarczego — otrzymano 1.298.734 odpowiedzi twierdzących i 77.363 przeczące. Na pytanie czy w takim wypadku należy wystąpić zbrojnie przeciw napastnikowi—otrzymano 828.064 odpowiedzi twierdzące i 332.314 przeczące.

Odpowiedzi na ankietę obrazują dokładnie nastroje i opinje szerokich mas w Anglji. Anglicy są zdecydowanymi obrońcami i zwolennikami Ligi Narodów załatwiania konfliktu drogą paktów i kompromisów ograniczenia zbrojeń. Wojna, nawet w postaci interwencji przeciw agresorowi, nie uśmiecha się Anglikom. M. K.

Wśród pism

— **8-stronicowy Nr. 9 „Wiadomości Literackich** przynosi artykuł Boya-Żeleńskiego „Wirginja niedozwolona“, szkice Pawła Hulka-Laskowskiego o trylogji Karola Czapka i Parandowskiego o Edypie w literaturze (Sofokles, Gide Cocteau), wywiad Galisa z K. W. Zawodzińskim, przekład fragmentu „Antygony“ przez Morstina, recenzje z książek pióra Breitera. Rogoża, Borudzkiej i Dudzińskiego, recenzje malarskie Wallisa, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, liczne aktualności, wreszcie Kolumnę Figlologiczną z sensacyjnym artykułem Hemara o gramatyce czterowymiarowej i miscellaneami Tuwima.

— **Wiadomości Statystyczne.** Dnia 26.II wyszedł z druku zeszyt 6 Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego wydawnictwa ukazującego się w językach polskim i francuskim dnia 5-go, 15-go i 25-go każdego miesiąca.

Zeszyt ten zawiera ostatnie wiadomości liczbowe dotyczące: ogólnej sytuacji gospodarczej Polski, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, pieniądza i kredytu. skarbowości, samorządu, demografji i zdrowotności.

Z tablic specjalnych, umieszczonych w zeszycie 6 wymienić należy Szacunek produkcji mleka w Polsce; Samochody i inne pojazdy mechaniczne; Przewóz pasażerów na Polskich Kolejach Państw.

— **„Bilans płatniczy Polski 1931 i 1932“.** — Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się zeszyt 19 Serji C Statystyki Polski, zawierający opracowanie bilansu płatniczego Polski za lata 1931 i 1932 Praca zawiera szczegółowo zestawione dane, dotyczące obrotu płatniczego między Polską a zagranicą. W szczególności dane te dotyczą obrotów kredytowych, korzyści majątkowych, usług oraz jednostronnych świadczeń, wreszcie obrotów towarowych z uwzględnieniem ruchów złota. W oddzielnej tablicy zestawiono porównawczo bilanse płatnicze Polski w latach 1924—1932. Uzupełnieniem tablic o obrotach płatniczych są zestawienia ilustrujące stan należności i zobowiązania Polski wobec zagranicy w końcu 1931 i 1932 r.

Dział tablic poprzedzony jest uwagami wstępnemi w opracowaniu Józefa Gatkiewicza, wyjaśniającemi w szczegółach metode opracowania poszczególnych działów bilansu płatniczego. — Całość zamyka streszczenie francuskie oraz bibljografia prac ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny na temat bilansu płatniczego Polski oraz niektórych innych wydawnictw z tego samego zakresu.

RADJO
W WILNIE

PONIEDZIAŁEK, dnia 4 marca 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik poranny; 7.25: Muzyka; 7.45: Program dzienny; 7.50: Wskazówki praktyczne; 8.00: Audycja dla szkół; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Koncert orkiestry Landowskiego i Pewznera; 12.45: Racjonalne pranie; 12.55: Dziennik południowy; 13.00: Współczesne balety (płyty); 13.50: Codzienny odcinek powieściowy; 15.45: Koncert ork. P. R.; 16.30: Lekcja języka niemieckiego; 16.45: Tartini — Sonata djabelska (płyty); 17.00: Zagadki muzyczne dla dzieci; 17.15: Rocznica bitwy grochowieckiej; 17.30: Ogólnopolska rezerwa; 18.00: Przegląd filmowy; 18.10: Pieśni w wyk. Heleny Warpechowskiej; 18.25: Chwilka strzelecka; 18.30: Skrzynka pocztowa ogólna; 18.45: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 18.45: Jazzowe utwory fortepjanowe (płyty); 19.07: Program na wtorek; 19.15: Z litewskich spraw aktualnych; 19.25: Wileńskie wiadomości sportowe; 19.30: Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 19.35: Audycja żołnierska; 20.00: Coś pikantnego — audycja starych piosenek; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21.00: Koncert symfoniczny; 22.00: Koncert reklamy; 22.15: Koncert polskiej kapeli ludowej; 23.00: Kom. met.

WTOREK, dnia 5 marca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.40: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik poranny; 7.25: Muzyka; 7.45: Program dzienny; 7.50: Chwilka społeczna; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Muzyka operetkowa (płyty); 12.50: Chwilka dla kobiet; 12.55: Dziennik południowy; 13.00: Koncert zesp. salonowego St. Bodeńskiego; 13.45: Z rynku pracy; 13.50: Codzienny odcinek powieściowy; 14.00: Przerwa; 15.45: Reportaż muzyczny; 16.30: Najmilsze, symbole — felj. wygł Wanda Boye; 15.45 Pieśni w wyk. Anatola Wrońskiego; 17.00: Skrzynka PKO.; 17.15: Koncert Zesp. Ork. dętej 58 p. p.; 17.50: Pogadanka społeczna; 18.00: Muzyka (płyty); 18.15: Audycja dla dzieci; 18.30: Koncert reklamowy; 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 18.45: Koncert dla młodzieży (płyty) „Momenty muzyczne Schuberta“ Obj. Zofja Ławęska; 19.07: Program na środę; 19.15: Ze spraw litewskich; 19.25: Wil. kom. sportowy; 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 19.35: Krótki recital skrzypcowy w wyk. Jana Hilla; 19.50: Feljeton aktualny; 20.00: Orkiestra się spóźniła — wesoła audycja muzyczna; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21.00 Klocki — karnawał chłopski . Sygietyńskiego; 22.00: Muzyka taneczna (orkiestra); 22.30: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 22.45: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met.

Autora uwag o artykule „Margines sprawy żydowskiej“, podpisanego „Stały czytelnik“ prosimy o podanie swego nazwiska i adresu (wyłącznie do wiadomości redakcji).

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

NAD ZAPOMNIANĄ PRÓBĄ SYNTEZY

(Stanisław Kasztelowicz — Tragicy doby bez kształtu. O współczesnej twórczości literackiej — Ekspresjonizm. Str. 152 + 2 nl. Gebethner i Wolff 1933).

Wymowny tytuł książki Kasztelowicza nie zawiódł. Autor inteligentnie i rzeczowo opowiada nam sprawę **Zdroju** poznańskiego, egzotycznego pisma, grupy literackiej, która w pierwszych latach odzyskanej niepodległości pokusiła się wytknąć kierunek młodej literaturze polskiej.

Dziwnie przemilczany jest ten Zdrój! Wszystko, co młode utknęło świadomością na trywjalnym w gruncie rzeczy Skamandrze. Albo Skamander przesłaniał wszystko, albo się z nim walczyło w imię nowatorstwa. Starsze pokolenie znów widziało tylko albo Wielkich, a Zdrojowi jeszcze współczesnych, albo też „młodych" — właśnie skamandrytów. Nawet w czasie wszczętej przez śp. Adama Skwarczyńskiego polemiki o „zauważenie niepodległości", nawet przy tej okazji nie wspomniano o „Zdroju", który marzył o stworzeniu ideologji dla młodej państwowości, który zwalczał separatyzm dzielnicowy w Poznańskiem, który wreszcie ma niewątpliwe zasługi w podniesieniu kultury umysłowej tej dzielnicy. Z tem wszystkiem pozostał niezauważony, wszystkim obcy, ani „młody" ani „stary" — Twardowski na księżycu.

Bo też tak jakoś i było. Pismo powstało niewyklarowane. Przewijali się przez nie wszyscy —od Przybyszewskiego Tetmajera i Miriama, do skamandrytów; tłumaczono i publikowano w nim od Maeterlincka, czy Oskara Miłosza —do futurystów. Ekspresjonistami stali się Zdrojowcy bodaj z przypadku. Drukowali komentarze do biblji i rozprawy metafizyczne. Nie ustraszył ich epigonizm próbowali mistycznych szczudeł „nawiązując" do Słowackiego. Lot ducha, absolut, prahy jaźni — wszystko to nie było dość przerażające dla tych świeżo zdemobilizowanych ludzi. Szły przez Europę wielkie fale i drobne dreszcze. Zdrój wszystko łapał na antenę, wszystko próbował uzgodnić dopasować, przetopić w jedno pod hasłem spirytualistycznego monizmu. Bardzo był pojemny Zdrój, bardzo był eklektyczny.

A przecie mogło być inaczej. Wysiłki tej grupy ludzi (A. Bederski, Jerzy i Witold Hulewiczowie, Z. Kosidowski, St. Kubicki, J. Stur, J. Wittlin, E. Zegadłowicz oraz R. Eminowicz w Krakowie) kulturalnych, wykształconych, mających związki ze sztukami pokrewnemi — z muzyką i malarstwem, mogły były dać jakieś ważniejsze rezultaty, niż etykietkę eklektyzmu. Przecież nie brak było zdrojowcom ciekawych i poważnych osiągnięć w dziedzinie teorji twórczości. W czasie, kdy skamandryci lali z Jesienina i in. w Zdroju budowano (wyciągając konsekwencje z Crocego) nowoczesną estetykę literatury, wysuwano postulat zgodności treści i wyrazu, łamano się ze składnią w poezji, doceniano rolę podświadomości.

Niestety — zaprowadziło to zadaleko. Niewykształcone jeszcze środki nowej ekspresji stosowane przez zdrojowców nie dały wiele więcej niż eksperyment, a programowy, pietystyczny poprostu antyintelektualizm („niech Duch mówi!..") doprowadził szybko do nieporozumienia ze słowem, z tworzywem artystycznem. — Bezpośredniość, schematyzmu, prymityw — ileż dalej poszła choćby Linja, szczęśliwie trzymając się analogij z architekturą!—Rewelatorstwo Ducha przez intuicję — o ileż skromniej jesteśmy skłonni dziś mówić analogiczne rzeczy! Nietylko że niesharmonizowane tworzywo uniemożliwiło zdrojowcom osiągnięcia artystyczne, ale i brak harmonji między racjonalistycznym, a intuitywnym czynnikiem w twórczości popsuł i spaczył konstrukcję teoretyczną. Wiele już lat nie miałem Zdroju w ręku, ale sądzę, że wartoby go wyszperać, że jest tam sporo do rozmyślań dla awangardy.

Druga sprawa, to ich epigonizm wieszczy. Ci panowie poprostu na szczudłach chodzili. Ich smutny (jako ruchu) koniec powinien być przykładem odstraszającym od łatania światopoglądu tradycją romantyczną. Na przyszłość też poważnym panom kiwającym głowami nad bezideowością (tak pojętą) młodej literatury będziemy zapomnianym Zdrojem w oczy świecili. Inna rzecz, że ta drobna uciecha nie uśpi wcale naszego niepokoju.

Józef Maśliński.

Konkurs na pracę o Chopinie

Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie ogłosił konkurs na najlepsze dziełko o życiu i twórczości Fryderyka Chopina i o jego znaczeniu dla Polski i świata. Dziełko ma być ujęte popularnie i przeznaczone do użytku w szkołach powszechnych. Objętość pracy nie powinna przekroczyć 64-ch storn formatu szesnastki.

Na egzemplarzu utworu, nadesłanego na konkurs autor powinien podać oprócz tytułu, wybrane przez siebie godło, które należy również zaznaczyć na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 1-go czerwca r. b. włącznie pod adresem tymczasowym Inst. Fryderyka Chopina w Warszawie, ul. Traugutta 7-9 Bank Handlowy na ręce prezesa Instytutu min. Augusta Zaleskiego.

Za najlepsze utwory są konkursowy przyzna dwie nagrody, ufundowane przez Instytut Fryderyka Chopina. Pierwsza nagroda w wysokości zł. 500, i druga — 200 złotych. Pozatem za wybitniejsze utwory, nadesłane na konkurs sąd przyzna dyplomy uznania. Konkurs będzie rozstrzygnięty najpóźniej do dnia 1-go sierpnia r. b. Prawa autorskie do prac odznaczonych 1-szą i 2-gą nagrodą staną się własnością Instytutu na wszystkie kraje i na czas trwania ochrony prawa autorskiego.

W skład sądu konkursowego wchodzą pp. J. Balicki, L. Binental, B. Maliszewski, E. Morawski, St. Niewiadomski, J. Piątek i S. Lidzki-Śledziński.

ANKIETA

Zawsze, w każdym okresie przemian sytuacja pisarza jest denerwująca, ale staje się poprostu bezsensowna, gdy autor traci kontakt z czytelnikiem. Dawniej upraszczał sprawę związek między konsumcją sztuki, a życiem towarzyskiem w którem opinje mełły się, ucierały, ustalały. Dziś te stare formy rozpadły się, skurczyły, a nowe na ich miejsce nie zdążyły się jeszcze wykształcić. Nowy też w znacznej mierze, rozsiany i niedostępny jest dzisiejszy czytelnik. W tych warunkach wskaźnikiem dla artysty jest jedynie parszywy, giełdowo-towarowy biuletyn popytu. To „idzie", tamto „nie idzie" — każdy zrozumie, jak wysoce demoralizujące są takie rozmyślania dla pisarza. A do innych materjału niema.

Prawda, zostaje mu jeszcze krytyka. Ale krytyka, to również „swoi", również z literackiego klanu, również oderwani od normalnej czytelniczej społeczności. Krytycy oczywiście będą literatom zawsze dowodzić, że są pośrednikami między twórcą i czytelnikiem, że orjentują się dobrze i t. d. Nie zmienia to jednak objektywnego faktu, że cała taka zabawa przypomina anegdotę o kłótni ślepych, którzy przy pomocy dotyku orzekali o słoniu.

* * *

Kłótnie rodzinne pomiędzy twórcami o krytykami ułożyły się według pewnego „dającego żyć" savoir vivre'u. Można o sobie nawzajem mówić bardzo surowo i źle, ale ostatecznie nie jest się przecie sekwestratorem — cośkolwiek się tam takiemu obgadanemu zostawi na sucho, jakieśkolwiek tam zalety i wartości mu się przyzna. Ale oto zdarza się, że trzeba stanąć nie przed swem normalnem audytorjum, które od biedy zna już prawidła gry, ale przed kimś całkiem obcym, obronnym siłą swego niewtajemniczenia. Zdarza się, że proszą nie mizdzyć się długo, tylko odrazu wyłożyć na stół, co jest. Bywają takie rozmowy z cudzoziemcami, odczyty w środowisku obcojęzycznem, wreszcie — konfrontacja z młodzieżą. Ostatnio w jednym z poważniejszych miesięczników spróbowano przeglądu naszej literatury współczesnej pod kątem widzenia jej wartości dla szkoły średniej. Jeszcze o poezji sąd wypadł jako tako, zato o powieści — beznadziejnie. — Przymierza się bowiem w takich wypadkach jakieś kryterja absolutne i... opadają ręce.

Otóż każdy uczciwy pisarz ma takie chwile porachunku. I myśli wtedy że już nic nie wie, że krytyk go bałamuci, że czytelnik jest zakrzyczany i różne inne rzeczy. Czytelnik nie zdaje sobie nawet sprawy, ile może być warta jego jakakolwiek, byle bezpośrednia i szczera opinja w takiej chwili. To nic, że wiemy, jak bardzo niedoskonałą formą porozumienia się pisarza z czytelnikiem jest ankieta. Jeśli decydujemy się na nią, to w przekonaniu, że mimo wszystko na tej loterji wygrywają obie strony.

* * *

Zasięg naszej ankiety wypadnie w przeważającej mierze na tereny czytelnictwa bardziej niż gdziekolwiek zróżniczkowanego i biernego, a to z racji upośledzenia materjalnego i ubóstwa środków komunikacyjnych. Temniemniej, a może właśnie dlatego, skłonni jesteśmy oczekiwać wypowiedzi ciekawych — oczywiście, o ile powiedzonko „w Wilnie — nikomu nie pilnie" nie ma mocy obowiązującej... Zresztą Wilno — to mało. Jakże rzadko dochodzi do głosu czytelnik z prowincji. Chcielibyśmy, aby tym razem podzielił się on swemi samotnemi rozmyślaniami ze współ-czytelnikiem i z autorem.

Pytania ankiety sformułowane są ogólnie. Staraliśmy się w nich raczej podsunąć niektóre ważne problemy i stworzyć punkty zaczepienia, niż wyczerpać temat. To też odpowiedzi nie muszą wcale wypaść ściśle. Chodzi raczej o swobodny, bezpretensjonalny wyraz swego stosunku, do tych spraw, które czytelnika obchodzą najbardziej. Ciekawsze wypowiedzi będziemy drukowali, podpisując je — na ewentualne życzenie — skrótem, lub pseudonimem. **„Sklerowywać je należy do „Kurjera Wileńskiego", dla redaktora „Kolumny Literackiej".**

Szczególnie cenne byłyby opinje młodzieży. Pokolenie nadchodzących czytelników, to zawsze egzotyka dla ludzi literatury. Nam jednak chodzi o więcej. Opinje czytelników młodych, nie zbanalizowanych jeszcze mają większą niż jakiekolwiek inne moc postulatywną. Jeśli kiedy, to tutaj właśnie, takich sądów słuchając pisarz skłonny jest dokonać obrachunku swojej działalności bezkompromisowo i nie oglądając się na wszelkie względy i konjunktury.

Literatura jest potrzebna, a społeczeństwo ma taką literaturę, na jaką zasługuje. Wśród naszej publiczności kulturalnej panują jakieś trochę niepojęte przesądy. Sztukę traktuje się jak jakieś dziwne nabożeństwo. Nie rozumie się naprzykład jak wysoce denerwujące są dla artysty spokojne, poprawnie bierne twarze w teatrze, czy na wieczorze autorskim. — Klaszczcie, albo gwiżdżcie, ludzie kochani! Nie stwarzajcie złudzenia, że wszystko idzie w jakąś pustkę, próżnię, bo tak przecie nie jest. Dajcie znak!

Robimy eksperyment, który oczywiście może się nie udać. Wiemy, że „Kolumna Literacka" ma swoich czytelników, choć o tem czy ich zadawala dowiadujemy się jedynie bardzo prywatnie. Namawiamy ich, aby się tym razem odezwali. Nie poto, aby pisarz miał zmieniać chorągiewkę, ale dla ułatwienia mu orjentacji, sądu o sobie, porachunku ze swem artystycznem sumieniem ogłaszamy tę ankietę p. t.:

Pretensje do literatury

1. **Ile czasu poświęca Pan(i) lekturze? Jakiego typu?** (Poezja, powieść, literatura biograficzna, podróżnicza, popularno - naukową, reportaże, belletrystyka rozrywkowa i t. d.)

2. **Czy zna Pan(i) współczesną polską poezję, powieść? Jak Pan (i) ocenia ją na tle literatury okresów poprzednich, oraz współczesnej literatury zagranicznej?** (Szczególnie chodzi o zestawienia: a) poezja — dawna, a współczesna, oraz b) powieść — polska, a tłumaczona)

3. **Czy i o ile współczesna literatura polska jest „związana z życiem"? Jakie wymagania stawia Pan(i) współczesnej a) poezji, b) powieści? Jakich wymagań literatura nie zaspakaja? Co w niej zraża najbardziej?**

4. **Jakiego gatunku literackiego (patrz p. 1) rozwój uważa Pan(i) za pożądany? Za obojętny? Może za szkodliwy?**

5. **Czego Pan(i) wymaga od krytyki literackiej? Coby Pan(i) chciał(a) czytać w czasopiśmie literackiem?**

ALEKSANDER RYMKIEWICZ
SPŁYW

**Pienił się brzask na nagich plecach
starszego brata. — Piękny był brat.
Pluskając ciałem w powietrza rzece
w szwedzkich ćwiczeniach zginał kolana
i bystrą wodą mosiężnych kranów
mył ciemnej skóry jedwabny płat.**

**Jest siny ranek w państwie sinem,
gdy parę wodną rozpyla wiatr
i wiosłem pełnia nad cichym płynem
pluśnie i minie — jak tamten brat.**

**Tam z ośmiu osad bronzowy dym
gęstym nalotem powietrze karmi,
a słońce codzień czerwony młyn
obraca powoli nad ptaków armją.**

**Samej natury tym prostym ruchem
brat ośmielony w powietrzu suchem
w prądach grających prychał i pluskach,
na świtu mieliznach błyskając łuską.**

**Mężczyzn uśpionych unoszą światy
w pokojach — kamiennych promach
Płyną ciała gwałtownie zabitych
przez nocy tysiące luf.**

Wydawnictwa żydowskie

— **„Izby i ulice".** Nakładem wyd. M. Rakowskiego w Warszawie ukazał się ostatnio zbiór opowiadań Herca Bergnera, młodszego brata poety żydowskiego Melech Rawicza (pseud.). Na samym wstępie muszę uczynić pewne zastrzeżenia co do użytego terminu „opowiadania". A to dlatego, że nie tyle strona narracyjna tych nowel, stosunkowo uboższa, uderza u tego pisarza, ile obróbka materjału, wzajemne ustosunkowanie faktów i opis, co ukazuje nam wyraźną fizjognomję artystyczną autora. Rzadko się zdarza, aby młody pisarz pierwszym swym debiutem literackim zdołał się w tak dojrzały sposób wypowiedzieć, jak Bergner.

W szkicowaniu swych typów zbliża się Bergner raczej do szkoły swej naturalistycznej i to tego jej odłamu, który uważa, że tworzywo literackie czerpać należy z mechaniki procesów społecznych. Wyciska to na zbiorku swoiste piętno. U pisarzy mniej utalentowanych prowadzi często do szablonizowania i do naginania tworzywa do tendencyj społeczno-politycznych. Nie uniknął tego i Bergner. Na szczęście talent młodego pisarza, mimo pewnego zubożenia wielobarwności typologicznej kreślonych postaci, rozwala ramy szablonu. Do tego zbioru nowel warto jeszcze będzie powrócić.

— **Pamiętniki** dra Teodora Herzla, z okresu młodzieńczego, zawierające szereg recenzyj, szkiców i uwag słynnego feljetonisty wiedeńskiego, autora kilku sztuk teatralnych, powieśc i „Alt Neuland" późniejszego twórcy politycznego sjonizmu i koncepcji państwa żydowskiego (dzieło „Judenstaat"), tłumaczy obecnie na język polski naucz. Gimn. Peragogów w Wilnie dr. M. Altbaner. Rękopis „Pamiętników" nabyty niedawno w Londynie przez red. Z. Regiena znajduje się obecnie w archiwum Żyd. Inst. Nauk. w Wilnie.

Tłumaczenie „Pamiętników" ukazuje się na łamach warszawskiej „Opinji", przyczem zaznaczyć należy, że jest to pierwszy drukowany przekład dzieła, nieznanego dotąd w druku nawet w oryginale.

Przekład wyjdzie niebawem jako osobne wydanie książkowe z uwagami krytycznemi i objaśnieniami tłumacza.

— **Etiudn,** Nr. 5 za luty 1935 przynosi artykuły N. Ratnera: Ubezpieczenia społeczne w Rosji Sowieckiej dr. J. Gordona: Obcy i obcość. mag. Sz. Sana: Krytyka indukcji. A. Marka. O literaturze żydowskiej na Ukrainie Sowieckiej i in. Dodatek! Juda Esperantisto pod red. K. Gerszatera.

W. Mer.

U pisarzy

Teodor Bujnicki pracuje nad ostateczną redakcją książki poetyckiej p. t. „Dno", która już wkrótce pójdzie pod prasę drukarską.

Adam Cehak-Stodor, literat lwowski, mieszkający obecnie w Wilnie, ukończył trylogję powieściową pod ogólnym tytułem „Pocałunki życia i śmierci". Trzy te powieści osnute są na tle polskich dążeń i walk niepodległościowych z ostatnich lat XIX i pierwszego dwudziestolecia XX w.

Marjan Czuchnowski pisze dłuższy poemat. Tytuł jeszcze nie ustalony.

Józef Maśliński szykuje do druku zbiór wierszy p. t. „Ręce ziemi".

Z Warszawy donoszą, że koczująca tam grupa poetów lubelskich pracuje, nie ujawniając narazie bliższych szczegółów. Tak więc tworzy **Józef Czechowicz** (czekamy na jego zapowiedzianą powieść!), piszą **Łobodowski, Piętak, Michalski, Domiński i Mrozowski.** Nie zasypia też pokolenie kwadrygowe. — **Sebyła** szaleje w czasopismach, a **Flukowski** zdradza prozę w walce o ostrygi poetyckie.

Związek Zaw. Literatów Polskich w Wilnie wydaje z okazji dziesięciolecia swego istnienia Almanach, w którym poza artykułami informacyjnemi znajdzie się twórczość poetycka i prozatorska literatów wileńskich.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Obywatelski czyn oddz. Z. S. w Białohrudzie

Od kilku już lat administrator majątku Tarnowszczyzna w gm. Białohruda (pow. Lida) p. Ryżkin ofiarowywał drzewo na zbudowanie kładki na Dzitwie, aby w ten sposób majątek uzyskał krótszą drogę do Białohrudy. Nie chodziło tu tylko o sam majątek, ale również o szereg miejscow., położonych na prawym brzegu Dzitwy, jak Bobrowce, Repniki, Szemiatowszczyzna, Mosiewicze i inne. Nikt jednak nie chciał podjąć inicjatywy p. Ryżkina.

W jesieni roku 1934 p. Ryżkin poruszył tę sprawę na posiedzeniu Rady Gminnej. Wtedy ob. Piotr Szawluk, wójt gminy Białohruda, oświadczył, że pracę tę wykonają strzelcy i wówczas Rada Gminna budowę kładki uchwaliła. Odbyło się posiedzenie Zarządu oddziału Z. S., na którem omówiono sprawę budowy kładki, zaś kierownicy wychowania obywatelskiego w pododdziałach zachęcili strzelców do wykonania tej pracy. Strzelcy z zapałem przyjęli projekt i natychmiast zabrali się do dzieła. Nad Dzitwą zawrzała praca przy akompanjamencie strzeleckich piosenek. Największą trudność sprawiało wbijanie pali w rzekę. Kiedy się z tem uporano, reszta pracy była już łatwiejsza. Gdy ludzie z prawego brzegu Dzitwy dowiedzieli się, że strzelcy ku ich wygodzie budują kładkę, pośpieszyli im z pomocą. Wspólnym wysiłkiem budowana kładka rozrosła się do rozmiarów porządnego mostu, bo długość jej wynosi 50 mtr a szerkość 1,5 mtr. Przychodzili ludziska, oglądali i podziwiali pracę, przychodziły dzieci i cieszyły się, że do szkoły zamiast 4 klm. będą mieć tylko 1 klm. Dziś kładka jest już prawie gotowa. W dzień Imienin Wielkiego Budowniczego Polski i Twórcy Z. S. będzie poświęcona i oddana do użytku publicznego. Skróci ona drogę mieszkańcom szeregu miejscowości od 1 do 4 klm., i będzie świadectwem, że strzelcy nie o sobie myślą, lecz służą społeczeństwu i Państwu.

Wycieczki pododdziału Z. S. w Żupranach

Pododdział Z. S. w Żupranach (pow. Oszmiana) od 20 stycznia b. r., w którym to dniu odbył się opłatek strzelecki, wszystkie niedziele, aż do dnia 3 b .m., miał zajęte, a przeznaczone na odbycie wycieczek do sąsiednich oddziałów, jako też na przyjęcia u siebie gości z tych oddziałów. Na dzień 23 i 24 lutego wypadła według ułożonego zgóry planu wycieczka do sąsiedniego pododdziału w Maciulanach (odległość 17—18 klm.) z zatrzymaniem się w drodze powrotnej w pododdziale Z. S. Gaucie. Pomimo niebardzo sprzyjających warunków (zły stan drogi) wycieczka wyruszyła do Maciulan w składzie 16 ludzi; 6 strzelców musiało pozostać z powodu braku dobrych nart. Wieczorem przybyli strzelcy żuprańscy dość zmęczeni, ale w dobrych humorach do Maciulan, gdzie zostali bardzo gościnnie przyjęci przez tamtejszy pododdział tak strzelczyń, jak też strzelców. Wieczór minął szybko na wspólnej zabawie, śpiewach i tańcach, jakby w atmosferze rodzinnej, przeciągnięty do późna w nocy. W czasie przerwy między zabawami została doskonale odegrana sztuczka p. t. „Raport na ćwiczeniach“, przyjęta przez zebranych rzęsistemi oklaskami.

Na drugi dzień, t. j. 24 lutego trzeba było wracać do Żupran, do swoich codziennych zajęć. W tej drodze powrotnej strzelcy żuprańscy odwiedzili jeszcze jeden pododdział Z. S. w Gauciach, ale z powodu nadchodzącego wieczoru i złej drogi nie mogli pozostać na wieczorku, urządzonym przez pododdział Gauciowski. Musieli również zrezygnować z odwiedzenia pododdziału w Szczepanach odkładając tę wizytę na czas późniejszy.

Wycieczki pododdziału żuprańskiego były dla strzelców jakby treningiem przygotowawczym do wycieczki, jaką zamierzają zorganizować do Wilna na „Kaziuka“.

Piękno krajobrazu tatrzańskiego



Zdjęcie przedstawia malowniczy widok Nosala z drogi do Doliny Kościeliskiej z Zakopanego.

Sprzedaż wycofanych znaczków pocztowych

Dowiadujemy się, że poczta wprowadziła do sprzedaży szereg wycofanych znaczków pocztowych, które wydane były w latach 1924 — 1934. Dla użytku filatelistów sprzedawane są m. in. znaczki z podobizną b. prezydenta Wojciechowskiego, wartości 1 złotego, serja znaczków pamiątkowych z okazji stulecia Powstania Listopadowego, znaczki z podobiznami Słowackiego, Waszyngtona i Kościuszki, oraz z wystawy filatelistycznej w aKtowicach.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Z. S. w Wilnie

Przy Związku Strzeleckim w Wilnie, przy ul. Św. Anny 2 powstała sekcja kulturalno-oświatowa, której zadaniem jest prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej wśród członków czynnych oddziału. W sekcji pracują członkowie współdziałający. Sekcja rozpada się na podsekcje: oświatową, widowiskową (imprez), biblioteczną oraz wycieczkową. W dziale bibljotecznym przeprowadzono katalogowanie biobljoteki oddziału. W dziale kulturalnym praca polega głównie na pracy świetlicowej. Przy oddziale 1-szym jest „Świetlica reprezentacyjna“ na całe Wilno. Świetlicą opiekuje się głównie p. Grela. W programie tej pracy są odczyty i pogadanki dla czynnych strzelców. Podjęto próbę stworzenia chóru i orkiestry, która posiada już pewien zapas instrumentów dętych. W najbliższych dniach otwarte zostaną komplety dokształcające dla członków oddziału i t. p., na których prowadzona będzie oświata w zakresie szkoły powszechnej. Celem zdobycia środków na otworzenie tych kompletów urządza Sekcja, składkową zabawę dla członków współdziałających (starszych) i ich rodzin w lokalu Związku Oficerów w s/s, ul. Mickiewicza 22, I p. za zaproszeniami ze wstępem b. skromnym, bo 1 zł. 50 gr.

Zaproszenia można nabyć w cukierni B. Sztralla i K. Sztralla oraz Rudnickiego.

Z życia oddziału Z. S. w Nowosadach

W małej, 40 domów liczącej wiosce Nowosadach (pow. Lida) powstał oddział Z. S., założony przez ówczesnego nauczyciela ob. Gawrońskiego. Początkowo praca strzelców ograniczała się tylko do ćwiczeń wojskowych. Dpiero kiedy posadę nauczycielki w Nowosadach objęła ob. Pawlusówna, która została referentką wychowania obywatelskiego, w oddziale rozpoczęło się nowe życie. Dowiedzieli się strzelcy, że nie wystarczą im ćwiczenia wojskowe, ale że też muszą mieć wiadomości, potrzebne każdemu dobremu obywatelowi. Rozpoczęli więc pracę w tej dziedzinie na licznych zebraniach i kursach wieczorowych, prowadzonych przez ob. Pawlusównę, która wnet całą wieś tak przychylnie usposobiła do strzelców, że nawet najwięksi przedtem przeciwnicy Z. S. zostali jego członkami.

Dziś młodzież strzelecka w Nowosadach stoi pod każdym względem na wysokim poziomie.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 86

Na Czerwonej Przełęczy

Tadeusz przysunął się do narzeczonej i objął ją mocno ramieniem.

— A czy nie spełniłem twego życzenia? — szepnął jej wprost do ucha.

Ciepłe wargi Ireny poszukały jego ust i spoczęły na nich.

— Spełniłeś i jestem szczęśliwa. Nawet nie przypuszczałam, że może być takie szczęście — powiedziała po chwili z przekonaniem. — Dlatego też mogę mieć trochę litości dla kogoś innego i chciałabym dowiedzieć się nareszcie, co się z nim stało. Powiedz, Tadziku, no powiedz.

Tadeusz westchnął ciężko, a twarz jego przybrała wyraz poważny.

— Więc chodzi ci o Netrebę? — spytał niechętnie. — Nie myśl o nim. Ten człowiek jest stąd dość daleko. Mam wrażenie, że nie ujrzysz go nigdy.

— Czy pojechał do Ameryki? — pytała.

Brachwicz kręcił się przez pewien czas na ławce, unikając jej spojrzenia. Czuł jednak, że teraz musi powiedzieć całą prawdę, i powiedział ją.

— Nie, najdroższa — westchnął. — Odwieźli go do Kulparkowa.

Irena wydała lekki okrzyk, pełen przerażenia.

— A więc... zwarjował.

— Tak — potwierdził Brachwicz, spuszczając głowę. — Z katastrofy, jaka nastąpiła po wybuchu gazu, który spodowało niewątpliwie nagromadzenie się wody w jednej z pieczar podziemnych, wyszliśmy cało wszyscy. Wprost cudem, bowiem wprzódy tylko jedna ściana podziemia runęła, zapadając się gdzieś wgłąb, conajmniej o kilkadziesiąt, a może więcej, metrów, w przepaść, która najwidoczniej musiała się znajdować pod skałą. My pozostaliśmy nietknięci. Może pamiętasz, że wpadłem do podziemia na kilka sekund zaledwie przed katastrofą i zagroziłem Netrebie rewolwerem. Po wybuchu zerwałem z zawias ten nadzwyczajny złoty obraz, porwałem ciebie na ręce i uciekłem tem samem przejściem, którem się tam dostałem.

— A Netrebę i Marusię zostawiłeś na pastwę losu — westchnęła Irena.

— Ależ ratowali się sami, najdroższa. Netreba wraz z siostrą pobiegł wślad za mną, kierując się zapewne światłem latarki. Może zresztą znał to przejście. Wyszedszy był jeszcze cichy i spokojny. Wykazywał nawet pewną troskę o Marusię. Oszalał dopiero na dole w leśniczówce. Uroiło mu się, że jest kniaziem halickim. Tych dwoje poczciwych ludzi — leśniczego i leśniczynę chciał zaciągnąć do swej drużyny, z którą, jak twierdził, pójdzie na Połowców. Pomyśl tylko, co za brednie. Zupełnie mu się rozum pomieszał. A moim dwu kolegom, których znasz ze słyszenia tylko, bo wtedy już byłaś nieprzytomna, kazał zaśpiewać sobie „sławę“, bo tak zawsze, jak mówił, witano i żegnano jego przodków. Całą noc chodził i bredził, aż wreszcie nad ranem leśniczy i jego własna siostra zwabiwszy go pod, nie pamiętam już jakim, pretekstem, na wózek, pojechali z nim wprost do zakładu obłąkanych.

— Biedny człowiek — westchnęła Irena. — Ale on nigdy nie robił na mnie wrażenia normalnego. Tu wszystko co mówił, było zawsze takie dziwne, takie fantastyczne. Zawsze zdawało mi się, że spala go jakiś ogień wewnętrzny. A co się dzieje z Marusią?

— Wstąpiła do klasztoru we Lwowie — odpowiedział Tadeusz. — Jest teraz siostrą służebniczką. Zdaje się, że przybrała sobie imię Kseni. No, wiesz teraz wszystko, co chciałaś wiedzieć, prawda — pytał z lekkim wyrzutem, badając wzrokiem niespokojnie jej twarz.

Ale oczy Ireny pozostały suche zupełnie i tak jak przedtem widział w nich samą tylko miłość. Spodziewał się nagrody — pocałunku i załamał ręce komicznie, słysząc znów pytanie.

— Powiedz mi jeszcze, co się stało z Petrem i z Kruczkiem, no i z Ołeksą.

Tadeusz roześmiał się głośno i objął ją ramieniem.

— No, tutaj przynajmniej niema żadnej tragedji — rzekł wesoło. — Wszyscy trzej żyją, cieszą się doskonałem zdrowiem i są, wyobraź sobie, wielkimi przyjaciółmi.

— Co? Petro i Ołeksa? — zdziwiła się Irena.

— Tak. Zaczęło się od tego, że Petro dał Ołeksie tęgiego łupnia za zranienie go strzałą, ale wślad za tem uratował mu życie. Wyciągnął go poprostu z przepaści, dokąd Ołeksa skoczył zaraz po katastrofie, sądząc, że musi ratować swego pana. Byłby zapewne został tam na zawsze, bo przecież niebawem zawaliła się i druga krawędź przepaści. Ale Petro spuścił tam swego Mruczka z liną i niemowa zdążył wygramolić się w porę. Odtąd Ołeksa chodzi za Petrem jak cień i stał się poprostu jego niewolnikiem. Nie daje mu się tknąć żadnej pracy i leśniczy obawia się, że jak tak pójdzie dalej, to będzie musiał odprawić obu, bo dwie gęby zamiast jednej, to za dużo na jego małe gospodarstwo. Tak mi pisał w ostatnim liście.

— Czy odpisałeś mu już? — szepnęła, tuląc się do niego.

— Nie. Ty wiesz przecież, najdroższa, że teraz nie mam czasu na pisanie listów — odszepnął, obejmując ją mocniej.

— No, to napisz do niego, aby przysłał ich do nas wraz z Kruczkiem — powiedziała słodko. — Dla obu znajdzie się miejsce przy tym nowym dworku, który dla nas kupiłeś.

— Ale widok tych chłopców będzie ci zawsze przypominał przejścia na Czerwonej Przełęczy — zaniepokoił się Tadeusz.

— Nic nie szkodzi — odrzekła Irena. — To były wielkie, szczytne chwile, o których chcę pamiętać zawsze.

I zamknęła mu usta pocałunkiem.

KONIEC.

KURJER SPORTOWY

Okres sportów zimowych zakończony

Przedwczesna wiosna zgasiła marzenia sportowe. Wiosna, kóra w połowie lutego zawitała niespodziewanie do Polski, dała się odczuć we znaki w pierw... sportow...

Sezon był bardzo ograniczony warunkami śnieżnemi, ale pomimo to obfitował w szereg poważnych imprez sportowych. Narciarze wileńscy uczynili duży krok naprzód.

Sezon rozpoczął się jubileuszowemi zawodami Ogniska KPW. z udziałem czołowych narciarzy Zakopanego: Marusarza, Bochenka, Kowalskiego i Polankowej. Wilnianie w zawodach tych spisali się bardzo pięknie, rywalizując z zakopiańczykami. Propagandowe zawody te wypadły dobrze, chociaż powinny były, gdyby nie fatalna pogoda, wypaść jeszcze lepiej. Zawody zgromadziły koło dwóch tysięcy widzów, co wymownie świadczy o popularności sportu narciarskiego w Wilnie.

Następnie wilnianie startował w Rabce i Sławsku. W Rabce AZS. wileński zdobył puhar przechodni płk. Kileńskiego za pierwsze miejsce w punktacji ogólnej mistrzostw akademickich. Nieźle wyszedł Starkiewicz, który w biegu zjazdowym i w biegu otwartym zajął dwa czwarte miejsca. Pewnego rodzaju rewelacją zakończył się bieg pań. Zeszłoroczna mistrzyni Ławrynowiczówna z Ogniska zajęła jedno z ostatnich miejsc, a palma pierwszeństwa przypadła Postąpskiej, narciarce pochodzącej ze Lwowa, a startującej w barwach AZS. wileńskiego. W Rabce zaś wspaniały sukces odniosła Burhardtówna Halina z Ogniska KPW., zdobywając pierwsze miejsce w biegu pań, a wśród panów wyróżnił się Zajewski, który zdobył dwa drugie miejsca.

Oczekiwane z wielką ciekawością mistrzostwa Wilna, które miały ostatecznie zadecydować czy AZS. posiada lepszych narciarzy, czy też w dalszym ciągu hegemonja należy do Ogniska. Narciarze obu tych klubów wystąpili gremjalnie do walki, która zakończyła się wspaniałym sukcesem Ogniska. Tutaj podkreślić trzeba wielki talent Łabucia, który zdobył 3 raz z rzędu mistrzostwo Wilna w biegu otwartym na 18 klm. Mistrzem w kombinacji i w otwartym konkursie skoków został Lakman z Ogniska, a w biegu na 30 klm. Wojcicki z WKS. Śmigły. Bieg pań ze względu na b. trudne warunki śnieżne nie odbył się w tym roku, ale nie ulega wątpliwości, że tytuł mistrzyni przypadłby albo Ławrynowiczównie, albo Burhardtównie.

Ostatnim startem wilnian były mistrzostwa narciarskie Polski.

Zabłysnął tutaj znów talent Łabucia, który zdobył pierwsze miejsce z pośród wilnian, a w ogólnej punktacji w biegu na 18 klm. przy 150 zgłoszonych zawodnikach zaszczytne 16 miejsce.

W biegach wilnianie spisali się b. dorze. O wynikach pisać nie będę, bo podawałem je w obszernych artykułach nadsyłanych bezpośrednio z Zakopanego.

Nadmienić warto, że w minionym sezonie wyraźny pech prześladował najlepszego zawodnika AZS. Starkiewicza, który nie powinien się zrażać, a przeciwnie, wziąć się jeszcze więcej do pracy, a tytuły mistrzoskie nie ominą go.

Sezon narciarski był więc w miarę możności wykorzystywany.

Szkoda wielka, że nie udało się zorganizowanie zawodów dla dzieci, które szkolone były masowo przez Ośrodek W. F. Nie odbyły się również biegi sztafetowe, ani też mecz z Łotwą.

Jeżeli chodzi o Łotwę, to stosunki sportowe z przykrością konstatujemy, że w ostatnich miesiącach znacznie one ochłodły z winy władz sportowych, które nie zdradzają zainteresowania zdawałoby się wspólnemi zagadnieniami sportowemi.

Tyle byłoby o nartach. Teraz słów kilka powiedzieć warto **o hokeistach**, którzy w Wilnie prócz zawodów szkolnych o mistrzostwo Polski nie mieli ani jednego poważnego turnieju hokejowego.

Ognisko jeździło do Warszawy, Krynicy, Poznania i Lwowa, odnosząc przeważnie sukcesy, z pośród których na uwagę w pierwszym rzędzie zasługują zwycięstwa nad Cracovią i mistrzem Polski AZS. Poznań.

Mówiąc o hokeistach nie można nie wspomnieć o głośnej już dzisiaj w całej Polsce gaffie sportowej Polskiego Związku Hokejowego, który w sposób humorystyczny przy zielonym stoliku wyeliminował najlepszą drużynę wileńską z rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ognisko KPW. miało jechać do Niemiec na dwa mecze towarzyskie, ale stanęła tutaj na przeszkodzie przedwczesna wiosna.

Poziom sportowy hokeja znacznie się podniósł, a pocieszającym objawem jest fakt, że w Wilnie powstało szereg drużyn jak: AZS., Makabi i ŻAKS., a w stadjum organizacyjnem są: Strzelec i WKS. Śmigły.

Łyżwiarze w dalszym ciągu nie wykazali niestety większej inicjatywy sportowej. Sezon minął bez echa.

Reasumując powyższe powiedzieć można, że gdyby zima była normalnie długa, Wilno w każde święto dawałoby o sobie znak życia. Zdobyliśmy rozgłos stolicy sportów zimowych. J. N.

Piłkarze z Ełku chcą przyjechać do Wilna

Polski Biuro Podróży Orbis w Wilnie organizuje w pierwszych dniach maja zbiorową wycieczkę turystyczną do Wilna z Prus Wschodnich.

Biorąc pod uwagę, że zapowiedź tej wycieczki obudziła w Prusach Wschodnich ogromne zaciekawienie nietylko wśród turystów, ale i sportowców, powstał w tamtejszych kołach sportowych projekt, by w Wilnie zorganizować mecz piłkarski.

Do Wilna chce przyjechać jedna z najlepszych drużyn piłkarskich Prus Wschodnich „Mazowja“.

Trzeba przypuszczać, że Wileński Okręgowy Związek Piłki Nożnej na jutrzejszem posiedzeniu przyjmie konkretną propozycję rozegrania zawodów i mecz odbędzie się oczywiście na warunkach rewanżowych.

Ełk jest miastem położonem na pograniczu Prus Wschodnich z Polską.

Cuiavia — Makabi 10 : 6

Mecz bokserski rozegrany w Warszawie między Makabią a Cuiavią z Inowrocławia zakończył się zwycięstwem Cuiavi 10:6. Pilnika lekarz sportowy nie dopuścił do walki.

Rozegrany również w Warszawie mecz bokserski między Wartą a Skodą zakończył się zwycięstwem Warty 10:6. Majchrzycki wygrał z Pisarskim niezasłużenie na punkty. Piłat i Szymura wygrali przez KO.

Mecz został przerwany po spotkaniu z Majchrzyckim, a Pisarskim. Publiczność ostro reagowała, gdyż Pisarski walczył równorzędnie, zasługując na remis.

Wielki wyścig kajakowy

Powstał konkretny projekt zorganizowania w czasie międzynarodowych regat wioślarskich w Trokach wielkiej imprezy kajakowej.

Zorganizowany ma być wyścig kajakowy z Ignalina do Wilna. Trasa wypadnie około 200 klm.

Będzie to pierwszy wyścig kajakowy ogólnopolski rozegrany na wodach Wileńszczyzny.

Wyścig odbedzie się prawdopodobnie 5 i 6 lipca, z tem, że 7 lipca wszyscy kajakowicze będą w Trokach na regatach wioślarskich.

Jak twierdzą znawcy stosunków, do wyścigu powinno zgłosić się do 500 kajakowiczów. Jeżeli rzeczywiście zgłosi się 500 kajakowiczów, to będzie to imponująca rewja sportu kajakowego w Wilnie.

Meta biegu mieścić się bedzie oczywiście w Wilnie.

Walki zapaśnicze

Odbył się wczoraj ciekawy mecz zapaśniczy pomiędzy drużynami Ogniska KPW. i 5 oddziałem Zw. Strzeleckiego. Zwyciężyło Ognisko wynikiem 9:5.

Przed walkami odbyły się popisy gimnastyczne które stały na wyjątkowo wysokim poziomie sportowym. Popisywali się gimnastycy Ogniska: Żebrowski i Giedrojć. Na popisy zwinnych chłopców patrzyło się z przyjemnością. Warto może częściej organizować podobne występy akrobatów. Produkcje ich podobać się będą wszystkim. Warto może dać możność wystąpienia doskonale zgranej trójce gimnastyków przed meczami bokserskiemi.

Następnie odbył się konkurs w podnoszeniu ciężarów. Zwyciężył Szyłuński. Podniósł on jedną ręką 75 klgr., a oburącz 110 klgr.

W walkach zaś zapaśniczych padły następujące wyniki.

W koguciej, Kuźmicki (Ognisko) pokonał Waszewicza (Strzel.), w piórkowej Ławrynowicz (Strzel.) wygrał z Szpalką (Ogn.), w lekkiej Łunicki (Ogn). pokonał Ingielewicza (Strz.) w półśredniej Dubrawski położył na łopatki Wojciechowskiego (Ogn.).

W wadze średniej odbyła się bardzo ciekawa walka, stojąca naw ysokim poziomie między Jasiulisem (Strzel.), a Drobiniakiem (Ogn.). Walka zakończyła się remisowo.

W półciężkiej, Kalecki (Ogn.) pokonał Michalunicza (Strzeł.) w wadze ciężkiej wicemistrz Polski Szyłański (Ogn.) pokonał Bielawskiego (Strzel.).

Zawody prowadził trener p. Popiel, który zaopiekował się doskonale zapaśnikami Wilna, którzy zapewne teraz często będą walczyć między sobą, zwłaszcza, że posiadamy niemal równorzędne dwa zespoły: Ogniska i Strzelca.

A. CEJZIK PRZYJEŻDŻA DO WILNA.

Przyjedzie do Wilna 16 marca doskonały trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego Antoni Cejzik, który w Wilnie poprowadzi miesięczny kurs zaprawy lekkoatletycznej.

Kurs odbywać się będzie w sali Ośrodka W. F. Kurs dostępny będzie dla zawodniczek i zawodników, którzy przez kluby swoje powinni zgłosić się do p. Wacława Rymkiewicza, ul. Wielka, Bank Bunimowicza. Termin zgłoszenia upływa 8 marca.

Trzeba przypuszczać, że obecność w Wilnie trenera Cejzika całkowicie wykorzystana przez zawodników wileńskich.

NOWE WŁADZE WIL. TOW. CYKL. I MOTOCYKLISTÓW.

Odbyło się wczoraj walne zebranie Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów. Przewodniczył dr. B. Puchowski. Sprawozdania zdawał p. Rydlewski. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum.

Do nowego zarządu wybrano jednogłośnie na prezesa mec. W. Lityńskiego, a na wiceprezesa dr. Puchowskiego, na kap. sportowego B. Rydlewskiego, na skarbnika Świąteckiego, sekretarza Balula, gospodarza Moroza i na członka zarządu W. Andrukowicza. Do komisji rewizyjnej wybrano: Godlewskiego, Szmejlisa i Krzysztowicza.

Nadano dyplomy za pracę Balulowi, Morozowi i Rydluskiemu.

Postanowiono obniżyć taksę egzaminacyjną przy wybieraniu prawa jazdy z 1 zł. 50 gr. na 1 zoty.

Postanowiono w miarę możliwości organizować jak najczęściej wyścigi kolarskie na Pióromoncie.

PORANEK BOKSÓRSKI.

Zawody bokserskie „B“ klasowych pięściarzy wypadły b. słabo. Ogółem walczyło 8 bokserów. Na 4 walki trzy zakończyły się technicznemi nokautami. Przyczem poziom zawodników był b. niski.

Lendzin AZS. pokonał w 2 rundzie Wilewskiego z WKS. Smigły.

Malinowski Ognisko KPW. pokonał w 1 rundzie Domanowa z WK. Śmigły.

iGrzejć ze Strzelca wygrał z Mozyrskim WKS. Śmigły w II rundzie przez przerwanie walki przez lekarza.

Igor AZS. pokonał na punkty Pozniakowa WKS. Śmigły.

W ringu sędziował b. dobrze p. M. Nowicki.

Spadek wód na rzekach Wileńszczyzny

W związku z mrozami stan wód na wszystkich rzekach w Wileńszczyźnie znacznie opadł i skutkiem czego należy się spodziewać, iż w br. powodzi w żadnej z miejscowości Wileńszczyzny nie będzie.

Poziom wody na Wilji w dniu wczorajszym wynosił 116 cm ponad stan normalny.

Pożar w mieszkaniu naczelnika Wydz. Bezp.

Onegdaj wieczorem wybuchł nagle pożar w mieszkaniu naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa pułk. Nowaczka, przy ulicy J. Jasińskiego 15. Pożar powstał w pokoju łazienkowym gdzie zpaaliła się ścianka oraz sufit. Wezwana straż pożarna ogień szybko ugasiła.

W obronie robotników „Elektritu“

W związku z wymówieniem pracy robotnikom w fabryce sprzętu radjowego „Elektrit“ odbyło się 3 bm. w Wilnie zebranie przedstawicieli klasowych związków zawodowych, na którem postanowiono poprzeć robotników fabryki „Elektrit“ czynnie i moralnie.

W razie gdyby sytuacja w fabryce się pogorszyła, planowane jest urządzenie jednodniowego strajku w niektórych przedsiębiorstwach wileńskich.

Cyganka i dziewczyna z Dzisny

Nina Protasowa, m-ka Dzisny marzyła o pięknym i bogatym narzeczonym. Miała tylko 19 lat.

Pewnego razu widziała jak Cyganka wróżyła sąsiadce. Zaprosiła Cygankę do siebie i poprosiła by wywróżyła jej bogatego i przystojnego kawalera.

— „Połóż 2 złotówki na moją rękę a powiem, gdzie jest twój narzeczony“ — odrzekła wróżka. Nina nie miała gotówki. Cyganka obejrzała się w mieszkaniu i zaproponowała, że gotówkę może zastąpić błękitna bluzka. Owszem, Nina miała taką i zdjęła ją z gwoździa.

Cyganka obejrzała bluzkę, rzuciła na stół, rozłożyła karty i wywróżyła: „narzeczony twój nie jest w Dziśnie“. Nina ucieszyła się i zaczęła zasypywać pytaniami, czy jest bogaty, jak się nazywa, jakiego wzrostu i czy czasami nie stara się o inną.

Cyganka wyraziła chęć odgadnięcia wszystkich szczegółów o narzeczonym, ale każde stawianie kart wymagało nowej ofiary. To też po bluzkach, poszły serwety, następnie chustka i chusteczki.

Widząc rozentuzjazmowaną klijentkę, a bojąc się, iż przy wynoszeniu „zarobionych“ na wróżeniu rzeczy mogą posądzić ją o kradzież sama przerwała swój seans czarnej magji. Odchodząc jednak zaproponowała, by Nina o ile chce spowodować przybycie narzeczonego, sama dostarczyła do obozu cygańskiego swoje futerko i 30 zł. Dodała przytem, że pojutrze obóz cygański wyrusza z Dzisny.

Ciekawość Ninki nie miała granic. Postanowiła i tę ofiarę złożyć wróżce. Sprzedała co mogła, zebrała swoje barankowe futerko i w późnych godzinach zjawiła się w obozie. „Powiedz kiedy do mnie przyjdzie i jak go poznam“ drżącym głosem pytała Nina wręczając Cygance futerko i pieniądze. Wróżka zapewniła, że **w najbliższą niedzielę w samo południe**.

Nina przeczekała całą niedzielę, a narzeczony nie zjawił się. Dopiero wtedy uprzytomniła dziewczyna, że padła ofiarą sprytnej Cyganki. Pobiegła na posterunek policji i zameldowała, że w czasie kiedy wybiegła z mieszkania by przynieść wody, Cyganka okradła mieszkanie.

Meldunek wydał się podejrzanym. Przy dalszem badaniu dopomogły koleżanki, które zdradziły całą prawdę.

Policja ustaliła, że sprytną wróżką była Agata Marcinkiewicz, która przed kilku dniami wyruszyła z taborem cygańskim w kierunku Brasławia. (c)

HUMOR

ZAWSZE TAK.

— Czy to panna Brygida przy aparacie?

— Tak.

— Muszę się panią zapytać o coś bardzo ważnego.

— Proszę!

— Czy chciałaby pani wyjść za mnie zamąż?

— Tak, a kto mówi? (Le Rire)

POWODZENIE.

Poezje pana cieszą się powodzeniem?

— A jakże, czytało je zgórą trzydziestu wydawców. (Le Rire)

MIĘDZY SOBĄ

— Tyle zimnej krwi ,a tak mało odwagi! — zauważył zając pod adresem zmykającej przed nim żaby. (Punch)

KRONIKA

Poniedział. 4 Marzec

Dziś: Kazimierza Lucjusza
Jutro: Adriana i Euzebjusza

Wschód słońca — godz. 6 m. 03
Zachód słońca — godz. 4 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/III — 1935 roku.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia — 6
Temperatura najwyższa — 3
Temperatura najniższa —0
Opad —
Wiatr: półn.-wschodni
Tendencja: wzrost.
Uwagi: Pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY do wieczora 4-III
Naogół nieznaczne zachmurzenie nieba. Nocą przymrozki, we dnie lekki mróz. Umiarkowane wiatry z północo-wschodu i wschodu.

Z KOLEI

— **Wyjazd na inspekcję prezesa PKP.** W dniu wczorajszym wyjechał z Wilna na trzydniową inspekcję węzła brzeskiego prezes PKP w Wilnie inż. Falkowski, w towarzystwie kilku urzędników służby drogowej.

ZABAWY

— **Przypominamy,** że jutro odbędzie się tradycyjny śledź w salonach hotelu George'a.

— **Tradycyjny śledź u Prawników.** Rada Gospodarzy Klubu Prawników w Wilnie uprzejmie prosi o łaskawe przybycie w dniu 5 marca r. b. na Ostatni Wtorek Karnawałowy, który się odbędzie w lokalu Klubu, Mickiewicza 28 m. 2. Początek o godz. 21.

— **W dniu 4 marca b. r. o godz. 55 pp. w sali „Sokoła“** przy ul. Wileńskiej 10, staraniem Komitetu Rodzicielskiego pryw koed. Szkoły Powszechnej p. n. „Nasza Szkoła“ (B. Mackiewiczowej i H. Siewiczowej) zostanie urządzona zabawa dla dzieci i młodzieży Pożegnanie Karnawału, na całość której złożą się:

1) Baśń Królowej Róży — balet w 3-ch odsłonach M. Gerson-Dąbrowskiej.
2) Gry i zabawy (w oryginaln. czapeczkach).
3) Tańce (z balonikami).

Do tańca przygrywa orkiestra salonowa. Spotkanie na tej miłej i wesołej zabawie wszystkich Kaziuczek i Kaziuków! Bufet obfity i tani! Sala ogrzona. Bilety do nabycia w kancelarji „Naszej Szkoły“ (Mickiewicza 19). Wejście dla dorosł. 99 gr. Młodzież i dzieci 49 gr.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Walne zebranie** rewizjonistycznej organizacji sjonistycznej „Brit ha cohar“ odbyło się pod przewodnictwem adw. Słoniwskiego i prezydjum, do którego weszli pp. Chackielewicz, Rozental, Kozłowski, Rutsztejn i Majzel. Sprawozdanie z działalności organizacji złożył inż Hercog, działalności „BeBjtaru“ (mołdzież re-Hercog, działalności „Bejtaru“ (młodzież rezerwiści rewizjoniści) dr. L. Wajnsztejn, „Hasmonei“ mag. Frydland, „Masady“ Feldszu. „Keren Te-Chaj“ (Fundusz Tel Chaj) Jutan.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj oraz wyborze komisji dla przygotowania wniosków walne zebranie odłożono do soboty.

— **Miesiąc organizacyjny** tow. „Chaluc baal młocho“ (emigrantów do Palestyny, rekrutujących się z stanu średniego) został wyznaczony na marzec. Akcja ma za zadanie zorganizować i zaktywizować pod kątem widzenia ideału sjonistycznego tych rzemieślników, którzy mają zamiar emigrować do Palestyny.

W Wilnie odbędzie się w drugiej połowie marca konferencja rejonowa organizacji „Chaluc baal młocho“.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś w poniedziałek dn. 4.III o godz. 8 wiecz. w dalszym ciągu świetna komedja współczesna w 3-ch aktach Feketego p. t. **„To więcej niż miłość“** w wykonaniu pp.: S. Gintelówny, I. Jasińskiej-Detkowskiej, A. Pawłowskiej, H. Skrzydłowskiej, Z. Stachowiczówny, T. Sucheckiej, E. Ściborowej, M. Bay-Rydzewskiego, M. Bieleckiego, J. Boneckiego, H. Borowskiego, K. Dejunowicza, J. Kersena, S. Malatyńskiego, W. Neubelta, S. Skolimowskiego, T. Surowy, A. Łodzińskiego, W. Ścibora, S. Śródki, W. Zastrzeżyńskiego i K. Vorbrodta. Reżyser — J. Bonecki. Dekoracje — W. Makojnika.

— Jutro we wtorek dn. 5.III o godz. 8-ej w. „To więcej niż miłość“.

— **Koncert Chopinowski.** W środę dn. 6.III b. r. odbędzie się w Teatrze na Pohulance uroczysty koncert ku uczczeniu 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, poświęcony twórczości nieśmiertelnego mistrza. Wykonawcą będzie znakomity polski pianista — prof. Zbigniew Drzewiecki. Ceny miejsc zwyczajne (od 45 gr. do 4.20). Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań w „Lutni“.

Uwaga! — Administracja Teatru Pohulanka przypomina, iż z dniem 15-go marca r. b. upływa termin legitymacyj zniżkowych (wszystkich), wydanych z początkiem sezonu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

—**„Bal w Savoy“ po cenach propagandowych.** Dziś przedstawienie z cyklu propagandowych. Z ułożonym ogólnie programem dnia, teatr „Lutnia“ dla najszerszej publiczności, a przedewszystkiem dla przyjezdnych gości, wystawia wspaniałą op. Abrahama „Bal w Savoy“

— **Jutrzejsza premjera.** „Chicago“ oto tytuł znakomitej operetki Kalmana, która jutro po raz pierwszy ukaże się w teatrze „Lutnia“. Operetka ta jest specjalnie wybrana z powodu swego niefrasobliwego humoru, dla godnego zakończenia karnawału. W „Chicago“ w popisowych rolach wystąpią: J. Kulczycka, B. Halmirska, K. Dembowski, M. Domosławski, W. Szczawiński i M. Tatrzański. Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego. Kostjumy i dekoracje nowe. Zniżki ważne.

Kina i Filmy

„PIOTRUŚ“
(Kino „Pan“)

Franciszka Gaal należy do tych nielicznych aktorek, samo nazwisko których ściąga publiczność do kina. Zdobyła ona serca publiczności można powiedzieć — **jednym zamachem.** Cudowna komedja „Csibi“ odrazu wsławiła Franciszkę Gaal. Nie możemy wymienić jej nazwiska nie dodając — „bohaterka Csibi“. Ale popularność taka uzyskana jednym, udanym filmem — jest dla aktorki bardzo niebezpieczna. Publiczność spodziewa się ciągle, czytając nazwisko artystki na afiszu — że zobaczy znów film o jakiejś wyjątkowej wartości. I z reguły prawie — następuje rozczarowanie. Drugi film Franciszki Gaal — „Wiosenna parada“ nie mógł się nawet porównać z „Csibi“, chociaż był naogół dobry. „Piotruś“ ustępuje zarówno pierwszemu, jak i drugiemu. Obawiać się należy że wyjątkowo zdolna ta artystka będzie systematycznie wykorzystywana do przeciętnych komedyj. Scenarjusz Piotrusia nie jest oryginalny. Temat — przebieranie się dziewczyny jako chłopca — był już przez film niejednokrotnie wykorzystywany. Widzieliśmy w takich dziewczęco - chłopięcych rolach w swym czasie Carmen Boni, Mady Christians, niedawno — Smosarską. Wdzięczny ten temat nie został jednak w „Piotrusiu“ należycie wykorzystany. Brak jest rzeczywiście dowcipnych pomysłów, mocno grzeszy film również i pod względem logiki. Sytuację ratuje mała, cudowna kobietka — Gaal. Robi ona, co może, by urozmaicić każdą sytuację, a może ma bardzo dużo. Doskonała jest charakteryzacja Piotrusia — prawdziwy chłopiec — urwis! Piosenki, które śpiewa w tym filmie Franciszka Gaal — są niemelodyjne. Nie staną się one popularne, jak w swym czasie „Mała kobietka“ i „Heut fühl ich mich so wunderbar“. „Stylowy“, i jak zawsze dobry — jest nasz stary znajomy, nieodzowny partner Franciszki Gaal — piegowaty chłopiec — Hans Richter. Hans Jaray, młody amant filmowy — ma dobre warunki zewnętrzne. Zobaczymy go wkrótce w operetce filmowej „Bal w Savoy'u“. Dość słabo spisał się reżyser filmu — Kosterlitz. Jego reżyserja — dość szablonowa, pozbawiona ciekawych pomysłów. „Piotruś“ — jest dość miłą, pogodną komedją, daleką jednak od „rewelacyjnego szlagieru“. Jako nadprogram PAT, oraz przepiękna groteska rysunkowa Universalu p. t. „Bajka o krasnoludkach“. Dzieci na widowni są zachwycone, a i oko dorosłych z prawdziwą przyjemnością ogląda piękne kolory oraz pomysłowe i dowcipne chwyty rysunkwe. Groteski rysunkowe — są i będą najulubieńszym dodatkiem dla publiczności. Forszpany zapowiadają film z Claudette Colbert i Williamem Warren pt. „Imitacja życia“.

A. Sid.

„TORREADOR I KOBIETY“
(Kino „Apollo“).

Barwny film Paramountu z życia Meksyku. Scenarjusz — taksamo mało skomplikowany — jak życie i pojecia mieszkańców zapadłych Rancho. Ideał mężczyzny — to torreador, który jest bohaterem narodowym. Ideałem kobiety — pełna temperamentu i iście kobiecym wdzięku tancerka hiszpańska. Solidni właściciele farm opływający w filisterstwie i tłuszczu, t. zw. „prawdziwi dżentelmeni i damy“ — patrzą zarówno na jednych jak i na drugich z góry. Jak wszędzie, zresztą. Pięknym torreadorem jest George Raft, uwodzicielką tancerka — Frances Drake. Tworzą oni dobraną, a pełną wdzięku parę. Najlepszy jednak — to nasz dawny, dobry znajomy — Adolphe Menjou, tym razem dla odmiany, grający właściciela Rancho i głośnego ex-bandytę, Pancho Gomeza. Wykazuje on w tej roli dużo swobody i lekkiej nonszalancji, stwarza ciekawą i pociągającą sylwetkę. Ładnie wygląda młoda debiutantka filmowa, córka słynnego reżysera — Cecil de Mille'a — Katherine de Mille. Reżyser filmu — Stephen Roberts dał cały szereg doskonałych momentów z torridy (walki byków). Takie walki, składające się z całego szeregu szybkich, lekkich ruchów torreadora i zwierzęcia są wyjątkowo fotogeniczne. Widz ma wrażenie, że strony walczące bawią się, tak zwinnie napada byk, i tak zręcznie unika go torreador — artysta. Przytem jednak atmosfera ciągłego, śmiertelnego niebezpieczeństwa — emocjonuje widza.

Jako nadpogram — tygodnik PAT'a oraz doskonała groteska Fleischera p. t. „Kubuś“ — torreadorem“. Marynarz Kubuś — dokonuje cudów na arenie, by się przypodobać swej ukochanej, zajadając dla pokrzepienia swój nieodzowny szpinak. Forszpany kina „Apollo“ zapowiadają film angielski pt. „Belladonna“ — z Conradem Veidtem, oraz obraz „Sprytna dziewczyna“ z Silwją Sidney i Fredrichem Marchem.

A. Sid.

Na wileńskim bruku

POBITY NA ZABAWIE.

Wczoraj w czasie zabawy tanecznej przy ul. Orzeszkowej 11, został dotkliwie pobity niejaki Aleksander Jeleński zam. przy ulicy Wiłkomierskiej 28.

Sprawca pobicia Jeleńskiego okazał się Witold Frołow zam. przy ul. Majowej 25.

Przeciwko Frołowowi wszczęte zostało dochodzenie. (C)

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

W ciągu ubiegłej nocy zanotowano w Wilnie 6 kradzieży mieszkaniowych w tem 5 policja wykryła.

Największa kradzież miała miejsce na Zwierzyńcu gdzie z mieszkania Aleksandra Jankowskiego (Witoldowa 45) wykradziono dwa garnitury ogólnej wartości ponad 200 zł. (C).

5 KRADZIEŻY KAZIUKOWYCH

Wczoraj na kiermaszu Kaziukowskim, w czasie wielkiego ruchu zanotowano 5 drobnych kradzieży ze straganów.

Policja czuwając nad porządkiem i bezpieczeństwem publiczności zatrzymała na terenie kiermaszu kilku podejrzanych osobników bez określonego zajęcia i kilku złodziejaszków.

ECHA OKRADZENIA WOŹNEGO BANKU ZIEMSKIEGO.

W związku z okradzeniem woźnego Banku Ziemskiego Staszaka któremu w korytarzu 3 urzędu Skarbowego wykradziono kopertę z trzema tysiącami zł., policja śledcza aresztowała wczoraj znaną zawodową złodziejkę i paserkę Sarę Szabadową, co do której są pewne poszlaki, że brała ona czynny udział w okradzeniu Staszaka.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4, Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się z ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kierkle